

Nowiny Raciborskie

Plano dla ludu polsko-katolickiego.

„Nowiny Raciborskie” z bezpłatnym dodatkiem „Rolnik” wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na pocztę 1 u. p. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk. — Ogłoszenia przyjmują się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ścigania należyłości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciółom i Zwolennikom przesyłamy serdeczne życzenia wesołych świąt!

Hej kołęda, kołęda!

Taki okrzyk radosny cisnie się przymocą na usta i pod piórko. Zdaje się, jakoby w całej naturze rozbrzmiewała rzeźka nuta pieśni, jaka już od wieków rozbrzmiewała świat chrześcijański. A czyż może być dla kogokolwiek obojętną takowa pieśń, która nam mówi, że „Bóg się rodzi, Bóg się rodzi!”

Hej kołęda, kołęda!
Węc nastrój świąteczny opanowują serca i umysły nasze. Jakies rzewne uczucie, jakby zapowiedź przyjemnych zdarzeń, owłada naszymi umysłami. Czy to blask nieskażonej białości śniegu, czy fantastyczne kwiaty, jakie mróz rzuca na szyby okien, czy zieleń choinek, jakie usłużna ręka przysposabia na święta, czy iskrzące się miliardami gwiazd wieczory, czy szum wichru grudniowego, czy szepty tajemnicze domowników, — wszystko — zdoła się — powtarza na radosną nutę:

Bóg się rodzi, Bóg się rodzi!
Hej kołęda, kołęda!

— A gdzie w dzień Narodzenia Pańskiego najrychlej Dzieciątku zaśpiewają, tam jutrenka zaświeci w tym kraju; a jasne jej promienie zapowiadają rok urodzajny, odpędzają głód, mór i wojnę, niosą szczęście i pokój.

Opuszczona.

(Ciąg dalszy.)

Czyni murzynki.

Obaj mężczyźni zanieśli gwałtownie broniącą się Irenę do powozu, oczekującego w pobliżu. Nordheim siadł przy Irenie a Belette wskoczył na kozioł i zaciął konie.

Wtem rozległo się wołanie:

— Pani, pani, Juno tutaj.

— Przekleństwo — mruknął Nordheim — murzynka jest tutaj.

Belette pognał konie i powóz potoczył się z nadzwyczajną szybkością.

Juno biegła za nimi jak antylepa.

W umyśle jej dojrzał już plan, którego skutecznienie miało oswobodzić jej panią.

Rozwinęła lasso i koniec ujęła silną dłoń, gotowa w każdej chwili do rzutu.

Kiedy zbliżyła się na odległość kilkunastu kroków, stanęła i jednocześnie zarzuciła lasso, które ścisnęło gardło Belette, siedzącego na kozle.

Ten wydał okrzyk przerażenia i spadł z kozła na ziemię. Konie przestraszyły się, skłoniły w bok i powóz stanął na miejscu.

— Co się stało? — zawołał Nordheim, wychylając się z powozu, a nie otrzymawszy odpowiedzi, wysiadł.

W tej chwili żelazne ręce murzynki chwyciły go za gardło.

— Juno cię nauczył — usłyszał — jak to panią wykradać.

Nordheim szarpnął się jak szalony, rękę wsunął

Tak mówi dawne podanie ludowe — legenda, a jest w tem myśl głęboka i prawda ukryta. Któż to wychodzi śpiewać Dzieciątku Bożemu z serca radością przepełnionego? — Oto ci, co wierzą głęboko i gorąco milują; ci, co Bogu ofiarują dusze, braciom serca, a ziemi ojczyźnie swe sily. Takim też jedynie zaświeci jutrenka, niosąca na swych promieniach szczęście i pokój.

W myśl tego streszczamy Wam, kochani Rodacy, nasze życzenia. Jakiegokolwiek by one były, — życie idzie swoją drogą. Niesie ono dni smutku i dni wesela, zwycięstwa i pogromu, przeciwności i powodzenia, — nie ujdzie nikt z żyjących tych zmiennych losów kolei. Ale kto z wiarą i miłością idzie do złobeczka Jezusowego, temu zaświeci jutrenka.

Niechże tedy nie będzie wśród nas ani ślepych na blask Gwiazdy Betleemskiej, ani głuchych na radosne śpiewy chórów anielskich. Niechże nie będzie wśród nas wątpiących, ani rozpaczających, ani małodusznych, ani nienawidzących. Niech wiara, miłość i nadzieja zapanuje w sercach naszych, a wtedy pewni być możemy, że zaświeci nam jutrenka i my z pełnej piersi wzniesiemy wspaniały hymn ku niebiosom:

— Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Jednorazowy podatek od majątku i dochodu.

Na pokrycie nadetatowych kosztów zbrojeń uchwalili jak wiadomo, parlament niemiecki ustawą z d. 3-go lipca 1913 r., ściągając jednorazowy nadzwyczajny podatek od majątku i dochodu. Sprawa ta dotyczy wszystkich, których stan majątkowy odpowiada poniżej podanym warunkom.

Opodatkowaniu podlega nasamprzód majątek, z tem wszakże zastrzeżeniem, że wolne są od opłaty kapitały:

- a) do 10,000 mk. włącznie;
- b) do 30,000 mk. u osób, nie posiadających więcej niż 4000 mk. dochodu;
- c) do 50,000 mk. u osób z dochodem nie większym niż 2000 mk.

do kieszeni, w ciemnościach błysnął rewolwer, lecz murzynka zauważyła ten ruch i w jednej chwili wyrwała mu broń.

W tej chwili Irena wysunęła się z powozu i zobaczywszy co się dzieje, wyskoczyła i odebrała od murzynki broń Nordheima, następnie szepnęła jej kilka słów i znikła w ciemnościach.

Tymczasem Nordheim usiłował się wyrwać z silnych rąk murzynki, lecz ta wpiła się palcami w gardło przestępcy i zacisnęła silnie.

Nordheim bezprzytomny osunął się na ziemię.

Wtedy murzynka pobiegła za swą panią, która ukryła się w pobliskich krzakach.

Po drodze natknęła się na leżącego na ziemi Belette'a i zdjęła mu z szyi okrzęcone lasso, poczem uderzyła go kilkakrotnie w twarz.

Odnalazszy swą panią, szły obie ostrożnie nad brzegiem szosy, nasłuchując co chwila.

Nordheim, przyszedłszy do siebie, zbliżył się do służącego, który również odzyskał przytomność.

— Czy masz rewolwer przy sobie, ja zapodziałem gdzieś swój.

Belette podał mu broń.

— Chodź ze mną, musimy je dogonić — zgrzytnął Nordheim, trzęsąc się ze złości i mlotając straszne przekleństwa na murzynkę, gdyż ona tylko była główną przyczyną niepowodzenia.

Księżyc wyrzucił z po za chmur, oświetlając słabo okolicę.

Bystry wzrok Nordheima spostrzegł dwie postacie, posuwające się ostrożnie naprzód.

Wskazał na nie swemu służącemu i obaj puścili się w pogoń.

Lecz przeziorna murzynka zauważyła ten manewr,

Nie zalicza się do majątku urządzeń domowych, zbiorów wartościowych, kosztowności, przedmiotów przemysłu artystycznego, samochodów, powozów i koni itp., o ile służą do użytku prywatnego, a nie do wykonywania procederu; w ostatnim bowiem przypadku mamy do czynienia z majątkiem, pracującym w przedsiębiorstwie, który tak samo, jak np. maszyny, narzędzia, surowce, towary itd., podlega podatkowi, oczywiście, po potrąceniu ciężących na nim długów. Z gotówki, znajdującej się w domu lub złożonej w bankach, jest wolna od podatku kwota przeznaczona na utrzymanie domu na przeciąg 3 miesięcy. Końcowe to zastrzeżenie konieczne jest ze względu na to, iż urzędnicy np. pobierają przeważnie pensje kwartalnie naprzód i składają zbyteczną na razie gotówkę do banków lub trzymają w domu; byłoby zatem niesprawiedliwie zaliczać odnośne sumy do odłożonego majątku. Z drugiej strony nie można było wszystkiej gotówki, znajdującej się w domu, zwolnić od podatku; byłaby obawa, jak w komisji, obradującej swego czasu nad ustawą tą, zaznaczono, że wszystkie wśród roku zaoszczędzone i odłożone kapitały trzymanoby 31-go grudnia 1913 r. u siebie w domu (celem uchylenia się od podatku), przez co rynek pieniężny i tak już przy końcu roku zwykle naprężony, ucierpiałby jeszcze więcej. Renty i wymiary dożywotne lub na przeciąg co najmniej 10 lat pobierane, i to jako ekwiwalent za oddany w zamian za nie kapitał (jak w towarzystwach ubezpieczeniowych), albo też otrzymane tytułem darowizny lub spadku, zalicza się również do majątku. Wartość renty dożywotniej lub wymiaru zależnego od wieku odnośnej osoby, tak a. p. u osób, liczących 45 lat, przyjmuje ustawa jako wartość roczny dochód z renty pomnożony przez 14 (§ 22).

Nie potrzeba w wykazie majątku uwzględniać renty na starość i od niemocy (inwalidowej), renty wdowiej, jak również i emerytury, pobieranej na mocy dawniejszego stosunku służbowego przez urzędników państwowych i prywatnych. Nie zalicza się do majątku rent przyznanych z powodu nieszczęśliwego wypadku (Unfallrenten), np. przy nieszczęśliwych kolejowych; natomiast liczy się do majątku wypłacone w takich wypadkach odszkodowanie pieniężne jednorazowe.

Polisy zabezpieczenia na życie oszacowane być winny w wysokości dwóch trzecich wpłaconych składek,

i ująwszy Irenę za rękę, poprowadziła ją w krzaki, okalające szosę.

Nowy plan zaświtał w jej umyśle.

— Niech pani idzie — rzekła — Juno ma nową myśl, cicho, bardzo cicho.

Kiedy Nordheim z Belette dotarli do krzaków, obie kobiety były już na szosie.

Nie mówiąc ani słowa, murzynka pociągnęła za sobą Irenę, teraz zbliżyły się do powozu.

Irena zdumionymi oczyma patrzyła na murzynkę, jak ta wepchnęła ją do środka a sama skoczyła na kozioł i ująwszy lejce i bat, zacięła konie.

Juno tak była zadowolona ze swego pomysłu, że roześmiała się na całe gardło.

Na turkot powozu i szydery śmiech murzynki, Nordheim z Belette wydali okrzyk gniewu i rzucili się do ruszającego powozu. Lecz napróżno dobywali obaj ostatnich sił, starając się dopędzić uciekających, niezadługo znikł im powóz z oczu.

Nazajutrz Irena siedziała w swoim pokoiku, pogrążona w smutnych myślach.

Straszne sceny ubiegłej nocy stały żywo przed jej oczyma.

Czy Nordheim spełnił swą groźbę i zabił jej dzieci?

A może to było kłamstwo?

O, gdyby mogła mieć pewność, ilażby za to dała. Irena prosiła murzynkę, aby odstawiła powóz do pobliskiej oberży i pilnie uważała, kto się po odbiór zgłosi. Jakoż wydano go służącemu Nordheima bez żadnych trudności.

Wtem weszła Juno.

— Wszystko w porządku — rzekła murzynka — powóz odstawiłam, mężczyznę widziałam.

a jeżeli znana jest wartość unormowana przez towarzystwo ubezpieczeniowe (t. zw. »Rückkaufswert«), to tę kwotę podać można w deklaracji podatkowej.

Podatek od majątku opłacają także osoby prywatne, jak i towarzystwa akcyjne oraz komandytowe na akcje. W towarzystwach tych zalicza się do majątku jedynie fundusze rezerwowe, nie zaś kapitał zakładowy; chciano uniknąć podwójnego opodatkowania, albowiem akcje odnośnie figurują w wykazach majątkowych poszczególnych akcjonariuszy i przez nich zostaną opodatkowane. Do rezerw wliczyć należy kwoty figurujące jako »saldo do przeniesienia«, odlicza się natomiast fundusze emerytowe.

Ustawa wyraźnie zaznacza, że jedynie rezerwy w bilansie wykazane podlegają podatkowi, a więc nie wchodzi w rachubę t. zw. ciche rezerwy, spowodowane zwykłe znacznymi odpisami (całe urządzenia fabryczne itp. mają nieraz wartość bilansową 1 mk., a w rzeczywistości o wiele większą). Komisja parlamentarna rozważała się swego czasu nad kwestią, czy owe ciche rezerwy również opodatkować należy, przyszła jednakże do przekonania, że byłoby to dla urzędów podatkowych nader uciążliwe, a przytem nieraz i niesprawiedliwe wobec interesowanych towarzystw. Dlatego tego też urzędy to muszą przyjąć wysokość rezerw tak, jak wykazuje bilans; chociażby z znacznych odpisów widocznym było, że tkwią tam jeszcze ciche rezerwy.

Nie zalicza się również do rezerw t. zw. funduszy amortyzacyjnych, za pomocą których uwydatnione być mają bilansowo odpisy, jakie w aktywach poczynić należało. Zamiast np. na nieruchomości wartości 300,000 mk. odpisać 5000 mk., tak, iżby figurowała w aktywach kwota 295,000 mk., zostawia się nieraz wartość 300,000 mk. niezmienną, umieszcza się natomiast w pasywach osobny fundusz amortyzujący, stwierdzający, o ile wartość nieruchomości zmniejszoną została. Tych kwot do rezerw zaliczyć nie potrzeba, chociażby się okazało, że i tutaj przez nadmierne dopisywanie stworzone zostały ciche rezerwy.

Fundusze emerytalne nie podlegają opodatkowaniu tylko wówczas, gdy towarzystwo udowodni, że przeznaczają je rzeczywiście na dobro swych pracobiorców i ich rodzin.

Zwolnione od podatku są towarzystwa akcyjne, służące celom humanitarnym, jak też i takie, które w ostatnich 5 latach rozdzielały przeciętnie mniej niż 3 proc. dywidendy, jeżeli przytem kurs ich akcji nie przekracza 80 proc. wartości nominalnej.

Deklaracje podatkowe towarzystw akcyjnych i osób prywatnych wypełnione być winny podług stanu z dnia 31. 12. 1913. Przy podawaniu wysokości majątku nie potrzeba uwzględniać sum ułamkowych ponad 1000 m. Majątek małżonków, chociażby żyli w rozłączeniu majątkowym, tworzy wobec prawa jedną całość.

Przy oszacowaniu posiadłości wiejskich brać należy ich wartość użytkową (Ertragswert), a jako taką przyjęto przeciętny czysty dochód roczny pomnożony przez 25, przyczem wartość dzierżawną mieszkania prywatnego na wsi dodaje się do dochodów, natomiast odliczyć można odpowiednią kwotę za pracę, którą właściciel osobiście w przedsiębiorstwo wkłada.

Przy opodatkowaniu zabudowań miejskich bierze się 25-krotną dzierżawę, osiągniętą w przeciągu ostatnich 3 lat, po odciągnięciu 20 proc. na koszty utrzymania domu.

Kto się czuje pokrzywdzonym powyżej przepisany sposób wypośrodkowania wartości gruntu lub

domu, może stawić wniosek o specjalne opodatkowanie nieruchomości.

Akcje notowane na giełdzie podane być winny po kursie z d. 31-grudnia 1913 r., odciaga się wartość bieżącego kuponu dywidendowego. Co do akcji nienotowanych na giełdzie, to właściciele tychże mają prawo żądać od odpowiednich towarzystw wyjaśnienia, jaką wartość akcje ich przedstawiają, władzy zaś podatkowej muszą towarzystwa te dostarczyć na żądanie materiały, potrzebnego do oceny wartości.

Osoby prywatne (nie towarzystwa akcyjne) opłacają również jednorazowy podatek od dochodu, o ile ten ostatni wraz z odsetkami od posiadanych kapitałów przekracza ogółem 5000 mk. Celem stwierdzenia wysokości podatku odróża się z dochodu kwotę równającą się 5 proc. od majątku, podlegającego podatkowi; gdy bowiem w dochodach tkwią odsetki od tegoż majątku, byłoby niesprawiedliwością pociągać do tej nadzwyczajnej opłaty tak kapitał jak i procent.

Ażeby nie przeciążyć zbyt ciężko urzędników podatkowych stwierdzeniem, ile dochodu pochodzi z pracy samej, a ile z pobranych procentów, prawo ustanawia, że we wszystkich przypadkach 5 proc. od majątku zaliczać się będzie do dochodów płynących z odsetek. Przypuśćmy zatem, że ktoś posiada majątku 40,000 mk., a dochodu (włącznie procentów) 6000 mk., natenczas 5 proc. od 40,000 mk. majątku oraz od 4000 dochodu. Kto natomiast zarabia pracą własną nie więcej niż 5000 mk., a nie posiada majątku żadnego, nie opłaca podatku wogóle. Tak samo zarobek z pracy, nie dochodzący do 1000 mk., jest wolny od podatku, chociażby ogólny dochód (wraz z odsetkami) przekraczał 5000 mk.

Jednorazowy podatek od majątku wynosi przy kapitale do 50,000 mk. oraz przy większych majątkach:

od pierwszych	50000 mk.	0,15 proc.
od dalszych	50000	0,35
»	100000	0,50
»	300000	0,70
»	500000	0,85
»	1000000	1,10
»	3000000	1,30
»	5000000	1,40
od wszystkich sum ponadto		1,50

Posiadając zatem majątku 110,000 mk., płaci się: od pierwszych 50,000 mk. 0,15 proc. = 75 mk. od dalszych 50,000 mk. 0,35 proc. = 175 mk. od następnych 10,000 mk. 0,50 proc. = 50 mk.

Nadzwyczajny podatek od dochodu wynosi:

przy dochodzie	do	10000 m.	włącznie	1 %
»	ponad	10000 m.	15000 m.	1,2%
»	»	15000 »	20000 m.	1,4%
»	»	20000 »	25000 m.	1,6%
»	»	25000 »	30000 m.	1,8%
»	»	30000 »	35000 m.	2,0%
»	»	35000 »	40000 m.	2,5%
»	»	40000 »	50000 m.	3,0%
»	»	50000 »	60000 m.	3,5%
»	»	60000 »	70000 m.	4,0%
»	»	70000 »	80000 m.	4,5%
»	»	80000 »	100000 m.	5,0%
»	»	100000 »	200000 m.	6,0%
»	»	200000 »	500000 m.	7,0%
»	»	500000 »		8,0%

Przykład: X. posiada dochodu 15,600 mk. odlicza się 5 proc. od majątku 80,000 m. = 4,00 mk. pozostaje 11,600 mk.

się na dziedzińcu, skryła się w jednej komórze, która stała otworem.

Przebyła tam kilka godzin, nasłuchując pilnie.

Wreszcie światła pogasły, wszystko zdawało się być pogrążeniem we śnie.

Obejrzała łaśso, zatknęła rewolwer za pas i wyszła ze swej kryjówki.

Cicho przesuwiała się po dziedzińcu, nagle rozległo się głucho warczenie.

— Acha, pies — mruknęła Juno — trzeba go się pozbyć.

Rozwinawszy arkan zarzuciła zrezygnację psu na szyję i zacisnęła silnie rzemień. Pies nawet nie warknął, rozległo się tylko głucho rżeszenie i nastąpiła cisza; został uduszony.

Murzynka poczęła nasłuchiwać, lecz naokół panowała cisza głęboka.

Teraz pobiegła do psa, zdjęła mu z szyi arkan i okręciła go naokoło swego ciała.

Stanąwszy przed domem, przyglądała mu się uważnie, jedno okno pierwszego piętra było otwarte.

Na ścianie domu pięły się dzikie winogrona, po klatce, podtrzymującej je, Juno poczęła wdrapywać się na górę i dosięgła okna skoczyła do wnętrza.

Ciemność nieprzejrzana otaczała ją dookoła, wyciągnęła ręce przed siebie, dotykała palcami rozmaite przedmioty.

Wtem ujrzała światło, przysiadając się przez szparę w drzwiach, skąd doszły ją ciche głosy.

Zbliżyła się do drzwi i przykładając ucho do dziurki od klucza, słuchała.

— Acha, Juno zna tych ludzi — szepnęła do siebie — to są ci sami, którzy chcieli panią uprowadzić.

— Można oszaleć — usłyszała głos Nordheima —

Od tej sumy wynosi podatek 1,2 proc. = 139,20 mk. Próż tego płaci od majątku 80,000 mk:

od pierwszych 50,000 m. 0,15 proc. = 75 mk. od dalszych 30,000 m. 0,35 proc. = 105 mk.

Ogółem więc do zapłaty:

od dochodu	139,20 mk.
od majątku	180,00 mk.
	319,20 mk.

O ile ktoś ma majątku nie więcej niż 100000 mk. lub dochodu nie więcej niż 10,000 mk., a zobowiązany jest do utrzymywania dzieci nieletnich, zmniejsza się nadzwyczajny podatek za trzecie i każde dalsze małoletnie dziecko o 5 proc.

Przy majątku nie większym niż 200000 mk. lub dochodzie nie wyższym niż 200,000 mk. zmniejsza się podatek o 10 proc. za trzecie i każdego dalszego syna, który odslugiwał wzięci, w latach 1914—1916 odslugiwać będzie wojskowość.

Po większej części oznaczono już termin, do którego wysłać należy (pod karą aż do 500 mk.) władzy deklaracje podatkowe; kto się spóźni ze złożeniem tejże, dopłaci do przypadającego nań podatku jeszcze 5—10 proc.

Nadzwyczajny podatek uiszczony być winien w trzech ratach i to: I. rata w ciągu kwartału po otrzymaniu karty podatkowej, II. rata do 15 lutego 1915, III. rata do 15 lutego 1916. W wyjątkowych razach dozwolona jest odpowiednia zwłoka.

Ważny jest przepis nowej ustawy, opiewający, że kto dotychczas przed władzą podatkową część swego majątku lub dochodu zatajał, a obecnie w całości go poda, nie podlega karze w takich przypadkach przewidzianej, nie potrzebuje nawet zwracać odnośnej dyferencji za ubiegłe lata. W interesie rządu leży, by obawa przed karą nie powstrzymywała osób interesowanych od dokładnego podania stanu majątkowego.

W końcu jeszcze mała pociecha dla podlegających nowemu podatkowi. Gdy otat Rzeszy niemieckiej za r. 1915 wykaże jaką nadwyżkę z powyższego nadzwyczajnego podatku, który li tylko na koszty obecnego pomnożenia sił zbrojnych zużyty być może, natenczas nadwyżka ta służyć będzie na odpowiednie zmniejszenie trzeciej raty podatkowej. »Kur. Pozn.«

Kto nie wie,

gdzie i jak »Nowiny Raciborskie« zapisać, niech poprosi o radę znajomego.

Kto zapisuje »Nowiny Raciborskie« na pocztę lub u listowego, niech powie krótko tak: Bitte Zeitung »Nowiny Raciborskie« aus Ratibor für das erste Quartal.

Co tam słyhać w świncie.

Odnaleziony testament kard. Rampolli.

Z Rzymu donoszą, iż testament kard. Rampolli, który rzekomo po jego nagłej śmierci zaginął, został znaleziony. Także wszystkie polityczne dokumenty zmarłego księcia Kościoła znaleziono nienaruszone.

Wymordowanie misji niemieckiej.

Z Australii donoszą, iż na wyspie Nowa Meklemburgia, stojącej pod zwierzchnictwem Niemiec, zamordowali krajowcy dwóch uczonych niemieckich.

teraz nie możemy już użyć gwałtu, gdyż jest ostrzeżona.

— Co nie można zrobić siłą, to się uda chytrością — rzekł Beollette — ja mam nowy plan.

— Mów, jaki?

— Nie teraz, muszę wpierrw opracować dobrze tę pułapkę, a następnie zapoznam pana ze szczegółami.

— Gdybym posiadał dziecko — mruknął Nordheim, — wtedy przysłałby sama do mnie.

Juno odeszła od drzwi. Dowiedziała się, czego pragnęła. Nordheim kłamał, mówiąc o córce Irene.

Z tą samą ostrożnością, z jaką przyszła, opuściła dom Nordheima i bezpiecznie dostała się na ulicę.

Biegła do swej pani z nowiną, choć nie radosną, lecz pożądaną.

Irena nie spała.

Kiedy Juno opowiedziała jej podsluchaną rozmowę Nordheima ze swym służącym, Irena samydlita się głęboko.

Widoczna było, że Nordheim pragnie ją posiadać za jakąkolwiek cenę.

Nowe plany, dla usidlenia jej, o których również wspominała murzynka, przestraszyły ją. Aby uniknąć przedświadków, nie pozostawiała jej nic innego jak tylko opuszczenie miasta C...o.

Dla tego też w nocy jeszcze poczyniła przygotowania do podróży i nagleżnawszy oba kobiety opuściły swe mieszkanko, udając się na południe.

Irena nie posiadała pieniędzy, zmuszoną więc była odbyć podróż piezo.

Lecz ucieczka ich była zauważoną.

W przebraniu włóciannina, postępowali za niemi ślad w ślad służący Nordheima Beollette.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Tego, co Juno schwyciła na łaśso, przyszedł po powóz, on widział Juno i groził, Juno się śmiała i pokazywała mu łaśso.

— Bardzo długo bawiłaś tam — rzekła Irena — lękałam się o ciebie.

— Niech pani się nie obawia, Juno sprytna, Juno szła za śladem mężczyzny prowadzącego powóz, Juno wie gdzie on mieszka.

— Doprawdy? — zawołała Irena.

— Juno wszystko wie, Juno zna bardzo dobrze dom, w którym mieszkają obaj mężczyźni, niedaleko stąd.

Irena powstała i zbliżywszy się do murzynki, rzekła:

— Juno, nie mogłabyś oddać mi pewnej przysługi, bardzo byłabym ci wdzięczna.

— O, nie jedną, dużo, dużo przysług, Juno wszystko zrobi.

— Więc dobrze, pragnęłabym, abyś dowiedziała się, czy dziecko moje znajduje się w tym domu.

— Dobrze pani, Juno pójdzie, Juno dowie się, czy tam jest dziecko.

— Bądź tylko ostrożna — przestrzegala Irena.

— Niech pani będzie spokojna, mężczyzna sprytny, Juno jeszcze sprytniejsza...

Nadszedł wieczór.

Juno przygotowała się do drogi.

Murzynka poczyniła nadzwyczaj ostrożnie.

Do mieszkania Nordheima zbliżyła się z drugiej strony miasta.

Nordheim wynajął kilka pokoi i zamieszkał w Co...o, aby być bliżej Irene, gdyż wila Belmont była za bardzo oddalona.

Poczęło się zmierzchać.

Murzynka skradła się cicho jak kot i dostawszy

Etat alzacko-lotaryński.

Etat alzacko-lotaryński, przedłożony sejmowi alzackiemu pod obrady, wykazuje w dochodach i rozchodach 81 milionów 500 tys. marek, czyli 6 1/2 miliona więcej niż w roku ubiegłym. Pomiedzy innymi zawiera etat znova sumę 200 000 marek na cele reprezentacyjne dla namiestnika Alzacji i Lotaryngii, chociaż już w ubiegłym roku sejm był zdania, że w przyszłości wystarczy ma połowa tej sumy. Fundusz dyspozycyjny dla namiestnika oznaczono na 100 000 marek, fundusz do dyspozycji cesarza pozostał również ten sam, t. j. 100 000 marek. O te pozycje w sejmie alzacko-lotaryńskim przy obradach etatowych niewątpliwie znów rozegrają się bardzo napięte walki, jak w roku ubiegłym. Inne pozycje, przeznaczone na różne fundusze, skrócone.

Cło na zboże zagraniczne w Rosyi.

Minister handlu przedłożył radzie ministrów projekt żądający pobierania cła na zboże, dowożone do Rosyi z zagranicy. Cło ma wynosić 30 kop. od puda. Projekt ten zwraca się przeciwstawiać przeciwko wprowadzeniu zboża niemieckiego do Rosyi na podstawie tzw. świadectw wywozowych, które — jak twierdzi „Petersb. Agencya Telegr.“ — wstrzymują rozwój rolnictwa rosyjskiego.

Zwrot obrazu Mona Lizy.

Rząd włoski doręczył już urzędowo ambasadorowi francuzkiemu Barro w Rzymie odnaleziony niedawno temu wartościowy obraz Mona Lizy, który wkrótce przewieziony zostanie do Paryża. Rząd francuzki wypłaci tym osobom, które się przyczyniły do odnalezienia obrazu, 25 tys. franków nagrody. Nadto nadał im ordery legii honorowej.

Ciekawie kazanie pastora angielskiego.

Pastor protestancki Campbell wygłosił w niedzielę w świątyni Cyty w Londynie bardzo ciekawe kazanie, w którym występował przeciw podwyższeniu wydatków na wojnę i zbrojenia. Zapropował on ponadto, ażeby wszystkie kościoły wywarły wspólnie nacisk na rządy państw cywilizowanych, w celu utworzenia ogólnego sądu rozjemczego, któremu przedkładano by były wszelkie spory. Jednocześnie mają być zawieszane rządy do resbrojenia i Papież jako głowa Kościoła powinien sprawą tą się zająć. Katolicki Kościół ale powinien jednakże działać odosobniony, lecz powinna mu dopomóc w tem Anglia i Francja, któreby oddziaływały wpływ swój na Rosję i Niemcy. Kaznodzieja zakończył swoje wywody tem, że w Niemczech i Anglii spoczywa największe niebezpieczeństwo pomimo pokojowego usposobienia ich monarchów.

Kradnie widoki w Meksyku.

Generał Zapata, wódz naczelny powstańców meksykańskich wydał odezwę do narodu, zapowiadając, że w dniu, trzymanym dotąd w tajemnicy, stolica kraju Meksyk wzięta zostanie szturmem przez powstańców, a prezydent Huerta i minister wojny Blanquet zostaną powieszani na balkonach pałacu prezydenta. Pozostali członkowie rządu zostaną wszyscy rozstrzelani. Rewolucjonisci oszczędzą tylko tych, którzy przed zdobyciem stolicy przyłączy się do nich. Jak widać, rewolucjonisci meksykańscy nie żartują. Ale co się z generałem Zapata stanie, jeżeli — wbrew przewidywaniom — on sam dostanie się w ręce swego nieprzebieganego wroga Huerty?.. Pownieby też nie wyszedł cało. — Podczas wojny trzeba być powściągliwym z takimi przechwałkami, bo fortuna tołem się toczy.

Z bliska i z daleka.

* **Racibórz.** W niedzielę przyaresztowano tu pewnego syna gospodarskiego z okolicy, który przy zakupach gwiazdkowych w pewnym składzie przywłaszczył sobie kilka drobnych przedmiotów.

* **Z powodu uroczystych świąt wydanie następnego numeru „Nowin Raciborskich“ dopiero w poniedziałek na wtorek. Dodatek tygodniowe dołączamy do dzisiejszego numeru.**

* **Na Radę Narodową słożył na nasze ręce X. N. N. z Górnego Śląska jako pierwszą ratę 10 mk. Dalsze datki na ten cel chętnie przyjmujemy.**

* **Największy czas odnowić przedpłatę na „Nowiny Raciborskie“ na nowy kwartał. Prosimy też podczas świąt pamiętać o agitacji za naszą gazetą i zachęcać drugich do jej zapisywania. Abonament na cały kwartał wynosi 1,20 mk., z przyniesieniem w dom 24 fen. więcej.**

Redacy, abonujcie i rozszerzajcie „NOWINY RACIBORSKIE“!

* **Z Kozielskiego.** W Pokrzywnicy stwierdzone urządzenie sąsiada i racie wśród bydła.

* **W Gogolinie** włamali się w nocy na sobotę rabusie do lokalu, w którym znajdowała się kasa gminna. Ponieważ nie zdołali zabrać szafy rezbic,

zabrali górną jej część ze sobą i pracowali w pobliskim lasu w pocie czoła nad jej rozbiciem. Próżno byli atoli ich wysiłki. Jak niepyszni musieli lup pozostawić na miejscu. A byłoby się nieźle mogli obłowić, bo w kasie znajdowało się 4500 mk.

* **Bytom.** Trzech policyantów z Rozbarku stawalo przed izbą karną w Bytomiu za ciężkie paturbowanie pewnego czeladnika stolarskiego. Stwierdzono, że policyanci znęcali się nad biedakiem na odwachu. Sąd skazał ich na kilkumiesięczne więzienie.

* **Zielonagóra.** Pewna gospodyni zastala w chlewie swe trzy utuczone gęsi bez życia. Wprzód podniosła z tego powodu wielki lament, a potem wyrzuciła je z chlewa na gumno. Jakież było jej zdziwienie, kiedy na drugi dzień rano usłyszała na gumnie gęganie. Poszła, a tu widzi swoje gęsi zmartwychwstałe. Wykazało się, że gęsi pozbierały wyrzucone wiśnie, zaprawione w okowicie. Wiadomo zaś, że gęsi mają słabą główkę; więc stało się nieszczęście, jakie się i ludziom z mocną głową nierzadko zdarza.

— **Korespondencya z Ameryki.** Jeden z naszych czytelników, który przed mniej więcej 30 laty wyszedł z Ostroga za chlebem za morze, pisze nam co następuje:

Szanowny Panie Redaktorze! Prenumeratę na rok przyszły za „Nowiny Raciborskie“ i dziękuję za regularne nadsyłanie gazety. Po przeszło 30-letnim opuszczeniu kraju przynajmniej z gazetę się dowiem, co się w rodzinnych stronach dzieje. Chociaż wątpię, aby jeszcze żył który z moich dawnych znajomych i przyjaciół na Ostrogu pod Raciborzem. Wszakże od czasu mego wyjazdu kupa lat upłynęła, a więc niejedno się zmieniło.

U nas tu zanosi się na wielkie bezrobocie. Fabryki wydają ludzi z pracy, innym dni urywają. Ja sam pracuję tylko 5 dni w tygodniu przy narzędziach kowalskich i ślusarskich. Dawniej zarabiałem po 4 dolary dziennie (około 16 mk.), obecnie tylko 3 dolary, bo fabryki urywają zarobki, jak mogą. A tu droższyna nie do opisania. Chociaż tutejsi demokraci zniesli cło na żywność, to nie nie pomoże, bo od czego są trusty! — Zarabiają one miliony. Skoro jakie mięso przyjdzie z zagranicy, na przykład z Kanady, to zaraz je zabierają trusty, pakują do lodowal i śrubują ceny w górę, jak im się podoba. Niedawno temu nadeszło z Kanady 6 milionów funtów wołowiny. Cały transport zakupił trust Swilt Comp. po 6 centów za funt. Za to też mało biją bydła w rzeźniach a robotnicy w nich świętują. Na zapytanie, dla czego to się dzieje? odpowiadają panowie z trustu: za żywe bydło musimy płacić po 7 centów za funt, a z zagranicy dostaniemy już gotowe i czyste mięso po 6 centów za funt.

Teraz widzimy, co dobrego zrobili nasi demokraci dla robotnika a co dobrego dla trustów. Robotnik musi świętować i biedę kłapać, a trusty zbijają miliony.

Muszę też donieść, że przed tygodniem mieliśmy tu sensacyjny chociaż smutny proces. Otóż ks. Paplacz wytoczył go „Dziennikowi Narodowemu“ o rzekomą obrazę, żądając przytem 100 tys. dolarów odszkodowania. Sąd przyznał skarżącemu księdzu jednego dolara w samych centach! Potrzebne to było?...

Kończąc, życząc szan. Redakcyi i wszystkim rodakom, zwłaszcza na Ostrogu szczęśliwych świąt i Nowego Roku!

(Od Redakcyi. Szan. korespondentowi wzajemnie zasyłamy życzenia).

Z innych dzielnic.

— **Tragedya na zamku hr. Mielżyńskiego.** Jak już krótko donieśliśmy w ostatnim numerze, wstrząsająca do głębi tragedia rozegrała się w sobotę nad ranem na zamku: posła do parlamentu niemieckiego i członka Kola polskiego, hr. Macieja Mielżyńskiego w Dukowach Mokrych pod Grodziskiem, około 20 mil od Poznania. Hr. M. wrócił niespodziewanie nad ranem około godz. 4 do pałacu, gdzie spotkał żonę swoją, 36-letnią hrabinę Felicyę M., z domu hrabiankę Potocką, w sypialni jej razem z młodym siostrzeńcem hrabiny, 24-letnim hr. Międzyńskim. Hr. M. w przystępie szalu zazdrości bez namysłu dał z przyniesionej ze sobą dubeltówki dwa strzały do niewiernej żony i jej kochanka, obu kładąc trupem na miejscu. Następnie spotępsze udał się do swego pokoju i po napisaniu kilku listów do swych krewnych, którym donosił o strasznym zajściu, odjechał samochodem do miasta, gdzie dobrowolnie oddał się w ręce władzy.

W smutnej tej sprawie dochodzą jeszcze następujące szczegóły: Hr. Maciej Mielżyński, liczący obecnie lat 44, ożenił się przed 14 laty z hrabianką Potocką, kobietą nadzwyczajnej piękności. Małżeństwo to jednak nie było szczęśliwe. Dłuższy czas hrabstwo nie mieszkali wspólnie. Mąż mieszkając w Berlinie, gdzie oprócz pracy parlamentarnej oddawał się gorliwie pracy malarzkiej; jako malarz-artysta zazywał też pewnej sławy w kołach snawców sztuki. Z żoną rzadko się kiedy spotykał. Hrabina mieszkala w Dreźnie, gdzie się jej jednak nie podobało. Gdy więc umarł jej ojciec, zostawiając córce w spadku wielki majątek, majorat Dakowy Mekre, hrabina wróciła do ojczystego gniazda. Na skutek staran krewnych pogodziło się małżeństwo i hr. M. zamieszkał na zamku swej żony, gdzie też rozegrała się w sobotę nad ranem zgrozą przejmująca

scena. Wiadomość, jakoby hr. M. postrzelił także towarzyszkę swej żony, nie sprawdza się. W sobotę po południu zjechała na miejsce wypadku władza sądowa. Przesłuchany trwały prawie całe popołudnie. W sobotę wieczorem przyaresztowano hr. Mielżyńskiego i odstawiono do więzienia w Grodzisku. Po ukończeniu śledztwie przedwstępnie przetransportowany zostanie do więzienia w Międzyrzeczu, gdzie stanie przed sądem przysięgłych.

Większe gazety niemieckie, jak „Berl. Tagebl.“, „Lokal-Anz.“ i „Voss. Ztg.“, podały obszerniejsze sprawozdania o strasznym zajściu, z których pomiędzy innymi przebiega współczucie dla hr. M. Opisują go jako człowieka bardzo miłego w obejściu i jedną z najsympatyczniejszych postaci w parlamencie niemieckim, jako człowieka wielkiej wiedzy i bardzo pracowitego, który nie omijał żadnego posiedzenia parlamentu.

Wiadomo też, iż przy głównych wyborach do parlamentu na początku roku ubiegłego wybrany został hr. Mielżyński posłem w dwóch okręgach: w Pszczyńsko-Rybnickim i w Poznańskim. Ponieważ okręg pszczyńsko-rybnicki był dla Polaków pewniejszy, przeto hr. M. mandat w tym okręgu złożył.

NOWINKI.

— **Zasadzona hrabina.** W Berlinie toczył się przez kilka tygodni proces przeciw hrabinie Tischler zu Treuburg, oskarżonej o lichwę, oszustwo i wymuszanie pieniędzy. Sąd skazał panią hrabinę na rok i 3 miesiące więzienia, 1500 mk. kary pieniężnej i utratę praw obywatelskich na przeciąg 3 lat.

— **Świętokradztwo.** Do kościołów katolickich w Kenz i Wassetlesch, w Nadrenii, włamali się nocną porą złodzieje i zrabowali złote naczynia kościelne, zburzyli ołtarze, poczem zbiegli samochodem.

— **Olbrzymi pożar** zniszczył większą część składów towarowych w porcie angielskim Portsmouth i wieżę sygnalową. Szkody obliczają na 20 milionów marek.

— **Nieszczęście kolejowe.** Pod Löttringhausen, w Westfalii, zderzyły się dwa pociągi; 10 osób zostało poważnie rannych.

— **Wysadzenie fabryki w powietrze.** W nocy na niedzieli wysadzili nieznani sprawcy fabrykę mydła Biersohna w Strassburgu dynamitem w powietrze. Fabryka od dłuższego czasu nie była już w biegu. Wszystkie budynki zostały zburzone.

— **Nieszczęście na morzu.** Parowiec norweski „Trygwe“, zajmujący się wydobywaniem rozbitych okrętów z głębi morza, rozbity został wskutek gwałtownej burzy i zginął wraz z całą załogą, składającą się z 7 ludzi.

— **Śnieżyce we Francyi.** W całej Francyi od kilku dni panują nadzwyczajne śniega. W Paryżu wyposila w sobotę temperatura 4 stopnie niżej zera. Śnieg pada bez przerwy. Również z Francyi południowej i Szwajcaryi francuskiej nadchodzą wiadomości o wielkich śnieżycach. Tory kolejowe częściowo zupełnie są zasypane, co wielce utrudnia utrzymanie normalnego ruchu kolejowego.

Ruch w Towarzystwach.

— **Racibórz.** W przyszłą niedzielę 28 b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się miesięczne zebranie Towarzystwa polsko-górnoślazkiego w lokalu „Strzechy“, Wielkie Przedmieście 38. O jak najliczniejszy udział członków uprasza Zarząd.

— **Racibórz.** Lekcja śpiewu tow. „Halka“ odbędzie się zamiast w środę w przyszły poniedziałek 29 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczorem. Przybycie wszystkich członków jak członkin jest konieczne. Zarząd.

— **Wodzisław.** Tow. Polsko-Kat. „Ognisko“ urządza gwiazdkę w niedzielę dnia 28. b. m. o godz. 3 po południu w lokalu zebrań. O punktualne przybycie wszystkich członków i członkin uprasza Zarząd.

— **Pozów.** Tow. pod opieką św. Urbana i Barbary urządza dla swych członków, ich żon i dzieci uroczystość gwiazdkową w dzień św. Szczepana zaraz po niesporze. Goście zaproszeni mile widziani. Uroczystość zostanie urozmaicona śpiewem i deklamacją. O punktualne stawienie się członków i zaproszonych gości uprasza Zarząd.

Wrocławskie ceny zboża.

dnia 23. grudnia 1913

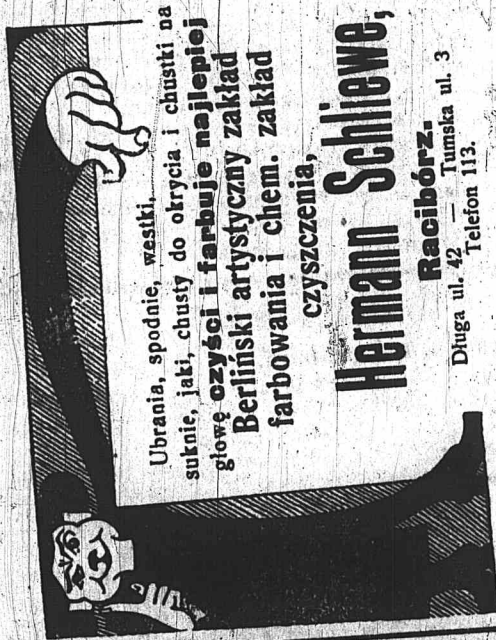
za 100 kilogr.	towar dobry	średni	pośledni
Pszonica biała	18,10—17,90	00,00—00,00	00,00—00,00
„ złota	00,00—00,00	00,00—00,00	00,30—00,00
Zyto	15,20—15,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień browarowy	15,80—15,50	00,00—00,00	00,00—00,00
Jęczmień	14,30—14,00	00,00—00,00	00,00—00,00
Owies	14,50—14,30	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch Wilkoria	25,00—24,50	00,00—00,00	00,00—00,00
Groch	22,00—21,50	00,00—00,00	00,70—00,00

Siano nowe 6,00—6,80 mk. — Słoma długa za 100 kg. 4,50—5,00 mk. — Słoma prasow. 100 kg. 2,00—2,40 mk.

Za ogłoszenia redakcyja nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Lekarz-dentysta C. Block

(lekarz na zęby)
Racibórz, ul. Dworcowa — (w domu Oberschl. Credit-Verein)
Sztuczne zęby, plomb, rwanie zębów z uspianiem dziąsła.



Ubrania, spodnie, wstęgi,
suknie, jaki, chusty do otęrcia i chustki na
głowie czyści i farbuje najlepiej
Berliński artystyczny zakład
farbowania i chem. zakład

Hermann Schiewe,
czyszczenia,
Racibórz.

Długa ul. 42 —
Tumsta ul. 3
Telefon 113.

Baczność!

Na wesela, chrzciny
i inne uroczystości,
jako też do codziennego
użytku polecam jak naj-
lepsz



koniak, rum,

likieri, wina,

wszelkie inne trunki

po jak najniższych ce-
nach.

Max Block, desty-
lacja,

Racibórz, Wielkie Przedmieście 34.

Gust. Scheuckert,

Racibórz, Pamińska ul. 11,
fabryka mebli z elektrycznym pędem
poleca wszelkie gatunki



mebli

jasnych i ciemnych
po jak najniższych
cenach.

Całe urządzenia pokojowe w jak
największym wyborze.

Na Sylwestra!

polecam tanio

ff. rum Jamaika (Versch.)

puncz, arak, koniak,

żytniówkę (Breslauer), wino

czerwone, węgierskie, reńskie i mozelskie, jako też roz-
maite likieri.

P. Pischek,

Racibórz, Odrzańska ul. 28/30.

Kalendarze na rok 1914.

Kalendarz Maryański,

Kalendarz Katolika

Kalendarz św. Rodziny

Kalendarz Nowin Raciborskich

polecają

„Nowiny Raciborskie“
Racibórz—Ratibor O.S.

Przy zamówieniu pocztą dołączyć należy na
porto 10 odn. 20 fen.

cena 60 fen.

» 50 »

» 50 »

» 10 fen.

E. Kubny, Racibórz II, Głubczycka ul. 37.

Skład i warsztat reparatury maszyn rolniczych, wszelkie
sprzęty rolnicze, centrugi do mleka, maszyn do robie-
nia masła, jako też młockarnie i gepie każdej wielko-
ści w wielkim wyborze na składzie.



Uniwers. śrutowniki z kamieniami
ku geplom, dostarczają doskonały srót, jako też doskonałą mą-
kę dopieczenia. Każdy rolnik jest sam dla siebie myślnym.

Telefon 211.

Oppler, dentystka,

Racibórz, Odrzańska ul. 2

wykonuje

sztuczne zęby, plomb
po dawnych tanich cenach.

Mówi się po polsku.

Nowo otworzony!
Zakład fotograficzny
Alfred Schiersch,

Racibórz,

Wilhelmowska ul. 12,

(róg ul. Kolejowej)

poleca się do wykonywania
wszelkich zdjęć fotografi-
cznych po jak najniższych
cenach.

Dla nowożeńców ceny
zniżone.

Hugo Bottländer,

Racibórz,

przy Rynku Małanym
poleca codziennie

świeże pieczywo,
chleb domowy,

biały i czarny, rozmaite
kolacze, osobliwie na se-
rze i t. d. po jak naj-
niższych cenach.

Piękność

stanowi delikatną, czystą twarz,
młodzieńczy wygląd i białą ta-
dą i pięć. To daje tzw.

Steckonpfend-Seife

(najlepsze mydło Lillenmilch),
szafka 50 fen. Skutek powiększa

Dada-Cream

czyniąc czerwoną, chropowatą
skórę białą i miękką niby aksa-
mit. Paczka 50 fen.

Na przedaż mają: w Racib-
borzu Kuno Roederer, P. Becker,
Scholz, L. Gryglewicz.

J. Axmann, Racibórz,

Domlnkański plac

poleca swój

zakład fotograficzny
do łaskawego uwzględ-
nienia.

Dla narzeczonych ce-
ny wyjątkowe.

Dostarczam próby.

Wykonanie akuracie.

Listy chrzestne

polak. napisami polecają

„Nowiny Raciborskie“

Na gwiazdkę 1913

polecam

do pieczywa świątecznego migdały, cytronaty, rodzynek,
mak, korzenie, mąkę (Kaiserauszugsmehl) i t. d.

Na drzewko

marcepany, czekoladę, karmelki i t. d. do zawieszania.

Na stół świąteczny

pierniki norymberskie, toruńskie, nyskie, rozmaite gatunki mi-
gdałów, orzechów, rodzynek, czekoladę, kon-
fekt, figi, jabłka, rozmaite owoce, cukierki, wi-
na i likieri.

Na podarki

koszyczki z delikatesami i owocami, cy-
gara, bomboniere, biszkopty w eleganckich
pudełkach.

Th. Pawlenka,

Racibórz, tylko Nowa ul. 5

Telefon nr. 22.

Mlynex

na trybach ma na
sprzedaż

Wincenty Szepańczyk,

Racibórz,

Opawska ul. 102.

Ucznia,

któryby się chciał
wyuczyć drukarstwa,
przyjmuje zaraz

drukarnia

„Nowin Racib.“

Dod. do nr 152 „Nowin Raciborskich“

Racibórz, Czwartek dnia 25-go Grudnia 1913 r.

Nowy Rok.

Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!
Choć włos nam siwizna przypłoszy,
Choć cierniem opasze nam głowy,
Choć lzy wycisnie nam z duszy,
Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć fałsz nas wrzawa zagłuszy,
Choć prawo da złamać się sile;
My wiara tą krzemy się w duszy,
Ze każda lza w krzywdach przelana
To lepszej przyszłości jest ziarno,
Ze wszystkie zliczone u Pana,
I żadna nie pójdzie na marno.

Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi rok nowy;
My w górę i serca i dusze
Podnośmy, i oczy, i głowy,
Witajmy, witajmy Rok Nowy!

J. I. Kraszewski.

Na niedzielę po Bożem Narodzeniu.

E w a n g e l i a

św. Łukasza, rozdział 2, wiersz 33—40.

Ojciec Jezusa i Matka dziwowali się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Maryi, Matki Jego: Oto ten położony na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiacie się będą. I duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielkiej serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser: ta była bardzo podeszła w latach, a siedm lat żyła z mężem swym od panieństwa swego, a ta wdowa aż do lat ośmdziesiąt i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onej godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i powiadała o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela. A gdy wykonali wszystko według zakonu Pańskiego, wrócili się do Galilei, do Nazaret, miasta Swego. A Dziecię rosło i umacniało się pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.

Na Nowy Rok.

E w a n g e l i a.

św. Łukasza rozdział 2, wiersz 21.

A gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzezano Dzieciątka: nazwano jest Imię Jego Jezus, które było nazwane od anioła pierwej, niśli się w żywocie poczęło.

N a u k a.

Nowy Rok się rozpoczyna; obyśmy i nowe życie rozpoczęli wedle Boga. Narodzenie Chrystusa Pana przypomina nam, że i my duchowo odrodzić się mamy. Nastąpiło to przez Chrysta św., ale nieśmy z winy naszej nieraz przez ciężki grzech umarliśmy znowu duchowo. Odżyliśmy przez Sakrament Pokuty. Ale zaś popadliśmy w różne grzechy. Zwróćmy nareszcie stanowczo z grzesznym życiem.

Nowy Rok niech nam będzie zachętą, abyśmy zwlekli starego człowieka z uczynkami jego.

Stary człowiek, to najprzód człowiek w grzechu pierwotnym poczęty, jak wszyscy potomkowie Adama z wyjątkiem Najśw. Maryi Panny. Czuł to do brze król prorok, kiedy mówi: „Oto w nieprawo-

ściach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mnie matka moja. A jak to możebnem, że z pierwszych rodziców grzech i jego skutki przeszły na wszystkich ludzi? Jest to jedna z tajemnic wiary św. Ale Chrystus Pan wskazuje nam sposób, jakim to sobie poniekać wytłómaczyć można. Przyrównywa On siebie do „winnej macicy“ a wiernych do „latochości“, które dopóty żywotne są i owoc wydawać mogą, dopóki znajdują się w organicznym związku z winną macicą. Czem zaś Chrystus Pan jest w dziedzinie łaski, tem Adam w dziedzinie grzechu. Przez grzech pierwszych rodziców naszych stała się cała ludzkość jakoby dziekiem drzewem, z którego szlachetne latochości wyrastać nie mogły.

Z tego smutnego stanu wydzwignął nas Chrystus Pan.

My dzięki latochości przez Chrysta św. wszczępieni zostaliśmy w szlachetniejszą winną macicę, samego Chrystusa Pana. Wyzuliśmy starego człowieka, Adama grzesznego.

Ale niestety przez liczne grzechy oblekliśmy znowu starego człowieka. Naprzód przez grzechy powszednie zabrudziliśmy szatę niewinności, odebraną na chrzcie św. a potem przez grzechy śmiertelne ją podarliśmy zupełnie, tak iż spadła z nas, i chodziliśmy znowu w szacie starego człowieka, jak ów, którego to Pan znalazł na uczcie nieodzianego szatą godową. Jak syn marnotrawny roztrwoniliśmy wszystkie dary nadprzyrodzone i oddaliśmy się w służbę czartowi. I któż nas znowu wybawił z tej straszliwej niewoli? Oto nikt inny, jak ten, który powiedział do apostołów: „Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone.“ Wszakże nie może się to stać bez naszego współudziału. „Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiacie“, zaręcza Chrystus Pan.

Nowy Rok zaś niech nam będzie zachętą nietylko, abyśmy „zwlekli“ starego człowieka z uczynkami jego, lecz też abyśmy „oblekli“ nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy.

Na obu miejscach, gdzie św. Paweł apostoł wzywa do wyzucia starego człowieka, dodaje napomnienie do obleczenia nowego człowieka i to wedle wzoru samego Chrystusa Pana. Jako grzesznik żył (żył) życiem starego człowieka, Adama; nawróciwszy się szczerze do Boga i stawszy się uczestnikiem Jego łaski, masz żyć życiem nowego człowieka, drugiego Adama, Jezusa Chrystusa. Na odzileś się jako grzeszny potomek Adama, odrodziłeś się na Chrzcie a potem przez Sakrament Pokuty odrodziłeś się jakoby ponownie syn Boży.

W starym roku byłeś zanadto zaprzątniony myślami światowemi, częstokroć nawet grzesznymi. Dziś z Nowym Rokiem pocznij inaczej myśleć. „Myśli sprawiedliwych są sądy sprawiedliwe.“ Mędrzec Pański. Przedewszystkiem nad tem przemyślaj: powinniśmy, jakoby najdoskonalej Bogu służyć i najpewniej duszę swą zbawić. „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, to drugie będzie wam przydane“, woła Zbawiciel. Przeto w tym nowym roku zajmować się będziemy więcej niż dotąd rozpamiętywaniem tego, cośmy słyszeli w kościele na kazaniu albo czytali w dobrych książkach. Przedewszystkiem rozmyślać będziemy prawdy wieczne, tajemnice wiary św. a szczególnie dzieło odkupienia, sprawy, mękę i śmierć Zbawiciela świata. Toć do tego prowadzi nas Kościół, przedstawiając nam w biegu roku do rozważania wszystkie dzieła miłości Bożej. Nie wykluczaj to, żebyśmy już wcale nie myśleli o rzeczach doczesnych i zaspokojeniu potrzeb ciała. I owszem. Póki tu na ziemi żyjemy, mamy obowiązek nad tem przemyślać, żeby je jak najsumienniejszym wypełnić. W starym roku ze zbytnią pożądlivością pragnęliśmy rzeczy ziemskich, nawet usiłowaliśmy dogadzać zmysłowości i lubieżności.

Ale w nowym roku nie ograniczamy się na dobre pragnienia i chęci, lecz przyłożymy rękę do czynu. „Nie ten, który mówi: „Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego“, woła Chrystus Pan, „ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do Królestwa niebieskiego.“ Powinniśmy miłować Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych, co jest najprędniejsze przykazanie a drugie temu podobne: „Miłuj bliźniego jak siebie samego“, jako zakon Pański głosi. Miłość zaś Bożą uwytłumiamy przedewszystkiem przez sumienne przestrzeganie przykazań Bożych i kościelnych. I w stosunku do naszych bliźnich bądźmy w nowym roku lepszymi jak w starym. Wszelaka gorzkość i gniew i zagniewanie, i wrzask, i bluźnienie niech będzie odjęte od nas z wszelką złością. Ale bądźmy łaskawi, jedni przeciw drugim, miłośni, odpuszczając jeden drugiemu.

Wyzujmy tedy starego człowieka a obleczmy nowego wedle wzoru Chrystusowego.

Bajka o samolubnym olbrzymie.

Ze szkoły wracając dzieci biegły do ogrodu olbrzyma i bawiły się. Powtarzało się to codziennie, każdego popołudnia.

Był to ogród duży i piękny, tonący w miękkich falach wiecznej młodej trawy. Tu i owdzie jaskrzyły się pośród łagodnej zieleni kwiatki barwne, tam znowu pięło się ku górze dwanaście drzew brzoskwiniowych, które wiosną pokryte kwieciami dziewczęco białem zleka zaplonionem, jesienią uginają się pod obfitością złotego owocu. A liczne rzese ptactwa, ukryte w liściastych konarach drzew, śpiewały tak słodko, tak radosne zawodziły trele, że pod ich urokiem dzieci raz wraz przerywały zabawy, słuchać. A wtedy z błakającymi się w oczach ognikami wołały:

— Jakże jesteśmy tu szczęśliwe.

Ale zdarzyło się, że pewnego dnia powrócił olbrzym do domu. Bawił on w gościnie u przyjaciela swego, bogatego ludożercy; bawił tam okrągło siedm lat. A gdy owych siedm lat dobiegło końca, powie- dzieli sobie byli już wszystko, co wogóle do powie- dzenia mieli — olbrzym bowiem był od urodzenia wrogiem gadulstwa wszelakiego, stąd całe opowiadania streszczał do kilku zdań, i stąd też możliwe mu było wyczerpać w owych siedmiu latach cały temat i dyskusję. Tak więc postanowił opuścić przyjaciela i powrócić do swego zamczyska. Lecz tu, o zgrozo, zastał rozbawioną gromadkę dzieci hasających po jego ogrodzie. Więc w słuszne popadł oburzenie.

— Czego wy tu szukacie! — zawołał srogo tak że dzieci uciekły. — To jest mój ogród, mój ogród i oprócz mnie samego nikt nie ma prawa się tu bawić!

I otoczył swój ogród potężnym murem, a na miejscu widocznym umieścił tablicę z napisem: „WSTĘP SUROWO WZBRONIONY!“

Był to olbrzym bardzo samolubny.

Biedne dzieci! Pozbawione teraz zostały swobodnego miejsca, gdzie mogłyby czas na przyjemnej spędzać zabawie. Próbowaly bawić się na gościńcu, ale było tam pyłu dużo i wiele kamieni ostrych; więc gościńca nie lubily.

Wracając ze szkoły, snuły się tedy smutne pod wysokim murem ogrodu, wspominały o cudach i szczęściu teraz dla nich niedostępnem.

Po smutnej zimie nastała wiosna rozkoszna i wszędzie, wszędzie pachniała wiosną, barwiło się kwiecie i rojno było od ptactwa i gwaru od śpiewu jego. A tylko w ogrodzie olbrzyma samolubnego panowała zima. Ptaszyny trzymały się zdala od ogrodu, ponieważ nie było tam dzieci, a drzewa zapomniały kwitnąć. Kiedyś coprawda kwiatek jakiś wysunął swą główkę ze zczerniałej trawy, ale, zoczywszy tablicę z srogim napisem, zasmucił się tak bardzo o los dzieci, że trwożnie ukrył się pod ziemię.

Dwóch tylko cieszyło się złośliwie z zimy w ogrodzie: mróz i śnieg. Oni to aż wyli z radości, że hulać tam będą mogli rok cały bez przerwy. Niebawem też zaprosili w gościnę wiatr północny. Był on potworny; przez cały dzień rozbijał się po ogrodzie jak wściekły i wywracał kominy. „Bardzo ładnie się tu mieszka — mówił — trzeba tylko jeszcze gradu do towarzystwa.“ I hadszedł grad. I z siłą zaczął uderzać codziennie o dach zamku tak, że potrzaskał wszystkie dachówki.

— Dziwne czasy! — mruczał olbrzym samolubny, spoglądając poprzez zaporowane szyby okien na śniegiem pokryty ogród. — Dziwne czasy, kiedyż wreszcie zakończy się zima nieznosna! I pocieszał się tem jedynie, że lada dzień się to zmieni i nastanie wiosna.

Ale nie nadeszła wiosna, tem mniej lato. Tymczasem jesień dała wszystkim ogrodom owoc złoty w niezmiernej obfitości, a tylko ogrodowi olbrzyma owocu nie dała żadnego. „Samolubstwo musi być ukarane“ — szumiała jesień.

Tak więc zima nieustająca panowała w ogrodzie olbrzyma a mróz ostry i śnieg, wichry północne i grad fałszywie taniec piekielny dokoła wyschłych, poczerwiałych drzew.

Pewnego poranku zbudziły olbrzyma przedziwne jakieś dźwięki; muzyka to była tak słodka, cudna, że zdalo mu się, iż grajkowie nadworni króla przechodzili tuż koło jego zamczyska. Ale był to jeno szczebiot najzwyklejszej czeczotki. I dziwna rzecz, że w tejże chwili grad zanichał swych zwykłych harców, ustało wycie przeraźliwe wicherów północnych, a w powietrzu unosiła się woń przeczysła, woń rozkoszna.

— Toż to wiosna, wiosna! — zawołał olbrzym i jednym susem wyskoczył z łóżka i stanął przy oknie.

I cóż tam ujrzał?

Oczom jego przedstawił się obraz niezwykły. Spozstrzegł wylot w murze, przez który prześlizgnęły się do ogrodu dzieci i posiadały na gałęziach drzew. Na drzewie każdym siedział mały dzieciaczek, i uradowały się drzewa widokiem dzieci i z radości pokryły się kwieciami bujnym. Ptaszka gromada latała dokoła, ćwierkając wesoło, zazieleniła się trawka i kwiatki wychyliły swe główki i śmiały się. Prawdziwa rozkosz. Lecz uroczy ten obraz spociał drobny szczegół. Mianowicie w odległym zakątku ogrodu zima jeszcze panowała w całej pełni, i tam pod drzewem stało maleńkie chłopię. Zbyt mały był, by dostać się na drzewo, więc biegał dokoła niego i rzewnie płakał. A drzewo pokryte było śniegiem, a konarami szamotał wichur dziki. „Wejdź na mnie, maleńki” — szeptało drzewo i zniżało gałęzie bardzo nisko. Ale chłopiec był za mały.

Obraz ten rozrzuścił serce olbrzyma. — O, jakże samolubny byłem — mówił — teraz dopiero widzę, dlaczego wiosny tchnienie omijało mój ogród. Pomogę malcowi, niech wejdzie na szczyt drzewa, a potem zwałę mury ogrodu i oddam go dzieciom do zabawy.

Samolubstwo pierwotne martwiło go istotnie. Chybką więc udał się olbrzym do ogrodu, ale spozstrzegł go dzieci i przelekły. I w ogrodzie znowu zapadła zima. Dzieci uciekły, a pozostał tylko ów chłopiec zapłakany, który z powodu łez nabiegłych do oczu nie dostrzegł olbrzyma. I podszedł olbrzym do niego z cicha, uniósł go w górę i na drzewie usadził wysoko. I drzewo w mgnieniu oka pokrywało się poczęło bujnym barwnym kwieciami, nadleciały ptaszka, posiadały dokoła chłopczyka i śpiewały rozgłośnie. I wyciągnął chłopiec swe drobne rączki, objął olbrzyma za głowę i ucałował go. A gdy zbiegły dzieci ujrzały, że minął już gniew olbrzyma, przybiegły z powrotem a wraz z nim nadeszła i wiosna.

Ogród mój należy oddać do was — powiedział olbrzym, wziął kilof potężny i rozbił mur w kawałki.

I bawili się dzieci przez dzień cały, a wieczorem poszły gromada do olbrzyma z podziękowaniem za gościnę.

— A gdzież to podział się wasz towarzyszy, którego usadziłem na drzewie? — pytał olbrzym, bo pokochał chłopca za to, że go ucałował. Powiedzieli mu, ażeby jutro znowu przyszedł do ogrodu.

Ale dzieci oświadczyły, że nie wiedzą, gdzie chłopiec ten mieszka, że nieznają go. Posmutniał więc olbrzym.

Odtąd już stale przychodzili dzieci do ogrodu olbrzyma, bawili się wesoło i bardzo byli szczęśliwi. I olbrzym bawił się z nimi. Ale nieznanego chłopca między nimi nie było. Olbrzym kochał naprawdę swoją gromadkę, ale tęsknił bardzo za młodą swym przyjacielem i w myślach powtarzał ustawicznie: „jakże pragnąłbym go znowu zobaczyć”.

Minęły lata i olbrzym postarzał się wielce i osłabł. Przeto nie brał już udziału w zabawie, a tylko siedząc w pokoju swym w głębokim fotelu, zdala przyglądał się bawiącym i radował się ich szczęściem. „Wiele mam kwiatów w ogrodzie, ale najpiękniejsze z nich to dzieci”.

Nadeszła zima. Śnieg iskrzył się na dalekich polach, w śniegu tonął ogród olbrzyma. Nie nienawidził już teraz zimy, bo był pewien, że wiosna niebawem pokrzepiona wypoczynkiem wróci znowu jasna i słoneczna.

Pewnego takiego poranku białego zbliżył się do okna, by spojrzeć na ogród. Lecz nagle przetrząsnął go raz i drugi... Nie dowierzał. W odległym zakątku ogrodu jedno jedyne drzewo pokryte było świeżą zielenią i kwieciami najcudniejszym, a pod nim — jak ongi — stał ów chłopiec nieznan.

Szalony radością olbrzym — wybiegł ze swego pokoju, by podążyć do chłopca. Lecz gdy podszedł do niego już blisko zupełnie, poczerwieniało nagle z gniewu i żalości i zawołał:

— Któż to odważył się zrobić ci krzywdę? Na dłoniach bowiem dziecka i stopach jego maleńkich zauważył był cztery rany.

— Któż ośmielił się zrobić ci tak wielką krzywdę? — powiedział, a wezmę mój miecz największy i zabiję go.

Ale uśmiechnął się chłopiec, potrząsnął swą głową złołą i odrzekł:

— To są rany miłości...

— Kto ty jesteś? zawołał olbrzym a w tejże chwili lek nieokreślony wstrząsnął nim do głębi, i ukląkł przed dzieckiem.

I uśmiechnęło się znowu chłopię male i rzekło: — Ongi pozwoliłeś mi bawić się w ogrodzie swoim, dziś pragnę cię do swego zabrać ogrodu.

A gdy dnia tego popołudniu dzieci starym zwyczajem przybiegły do ogrodu, znalazły leżące pod drzewem trupa olbrzyma, pokrytego kwieciami obfitem i najpiękniejszym.

Potrzebujesz na wesela, chrzciny i do robót polnych dobrych

== **likierów** ==

WIN,
wódka i t. d.



zwróć się do firmy

Max Böhm, Racibórz,

tylko Odrzańska ul.

a będziesz dobrze obsłużony i pozostaniesz jej stałym odbiorcą.



F. Rother,

Racibórz, Nowa ul. 18-20

— w domu p. A. H. Polko. —

Na sezon zimowy i święta

polecam mój dobrze zaopatrzony skład

chust na głowę
chust do okrycia
pledów

|| jedwabi na suknie
|| jedwabi na fartuchy
|| materii na suknie

|| firanek, chodników
|| linoleum, ceraty
|| okryć na łóżka i stoły.

Bezustannie nadchodzą nowości.

Proszę żądać marki rabatowe.

Proszę zważać na moje okna wystawne.

Siekacze buraków,
maszyny do tłuczenia owsa,
łamacze kuchów,
sieczkarnie,
maszyny do parow. paszy,
sieczkarnie z rzeszotem w doskonałym wykonaniu,
geple wszelkiego rodzaju,
maszyny do sortowania
kartofli

poleca specjalna fabryka

Jelaffke & Seliger
Racibórz.

Poszukuje się wszędzie
dzielnych zastępców.

Polecam wszelkie
artykuły potrzebne
do leczenia chorych.

Wszystkim tym zaś, którzy
cierpią na żołądek, brak apetytu,
reumatyzm, zaziębienie,
kaszel itd. udzielam bezpłatnie
porady.

Dla rolników zaś polecam
wszelkie leki, potrzebne
w gospodarstwie dla bydła,
koní, krów, świń itp., gdyż mam własne
laboratorium.

O łaskawe poparcie proszę
Bernard Pittsch

drogerya OREA — Racibórz,
Wielkie Przedmieście 31.
naprzeciw stolarni Pluschkego. Telefon 226.

Kalendarz rolniczy

na rok 1914

z kielązką do zapisywania dochodu i rozchodu w gospodarstwie
egz. po 60 fen., z przesyłką 80 fen.

polecają

„Nowiny Raciborskie”
Racibórz — Ratibor.

Oskar Dawid,

zegarznik i złotnik,

Racibórz, Tumską ul. 10, obok landratury.
polecą swoje złote, dobre i tanie

Srebrne zegarki remontoary

od 8 mk. począwszy, złote od 10 mk.
złota znaczna od 2 mk. pocz.,
złote obrączki ślubne,

para od 8 mk. pocz.

Regulatory, 14 dni chodzące od 10 mk. począwszy.

Fonografy i płyty, polskie i niemieckie.

Budzik od 1.50 mk. pocz. — Naprawy drobne i tanie.



Polecam na święta:

doskonałą polską kiełbasę,
presswurst, wątrobiankę i inne gatunki.
Mięso wędzone, słoninę, tłuszcz,
160j wołowy do pieczenia

po jak najniższych cenach.

Jan Wiltch,

parowa fabryka kiełbas.
Racibórz, Nowa ul. 1a.

Bank Ludowy

spółka zapisana z nieograniczoną poręką
telefon 187 w Raciborzu telefon 187
ulica Panieńska nr. 16 (we własnym domu)

oraz Filia we Wodzisławiu, Rynek nr 7

przyjmuje depozyty (oszczędności)

placąc od nich 3%, 3½% i 4% wedle wypowiedzenia
od dnia wpłacenia,

udziela pożyczek wekslowych,

przy kwartalnej odpłacie 1/10 sumy po 5%

reguluje hipoteki,

dyskontuje weksle kupieckie, t. zw. prima weksle,

urządza konty bieżące

dla kupców i przemysłowców.

Bank jest otwarty: rano od godz. 8—12

popołudniu od godz. 3—5.

Bank jest zamknięty: w niedziele, święta i

we wszystkie soboty popołudniu.

Przez agentów interesów się nie
załatwia.

A. Tschauder

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najlepsze źródło zakupu trwałych mebli z jak naj-
mniejszego materiału.

Dotrzymujemy terminy i ceny.
do każdej stacyi kolejowej na Górnym Śląsku.

Adolf Przegendza, Racibórz,

Długa ul., róg ulicy Browarowej

poleca w wielkim wyborze:

zegarki kieszonkowe:

niklowe remontoary od 2,50 mk. pocz.

srebrne remontoary od 3,00 mk. pocz.

złote remontoary od 15,50 mk. pocz.

zegary ściennie od 1,25 mk. pocz.

budziki od 1,50 mk. pocz.

regulatory

w jak największym wyborze, po każdej cenie.

Poszczególne polecenia godne:

regulatory, chodzące 14 dni

od 10,75 mk. pocz.



**Złote
pierscionki ślubne**
o każdej zawartości złota
w każdej formie
gotowe na składzie
para od 8,50 m. pocz.

Złote zauszniace
para od 2,00 m. pocz.

Złote pierscionki
z kamieniami od 1 m. pocz.

Łańcuszki

złote, srebrne, duble
i niklowe po każdej
cenie.

Broszki, bransoletki, łańcuszki na szyję, okulary, termometry itd.

Nazwiska w obrączkach ślubnych wykonuje się bezpłatnie.

Reparacje wykonuje się we własnym war-
sztacie tanio i dobrze.

A. Preiss,

fabryki pieców i budowa pieców,

Ostróg-Racibórz, ul. Rudzka.

Rozbark-Bytom, ul. Siemianowicka.

Pierwszorządna fabryka pieców kachlanych na miejscu,

istnieje od roku 1885.

Wielki i obficie zaopatrz. skład kachli lanych

od najtańszych do najdroższych.
topione, piękne jednokolor. piece me-
seńskie i z majoliki.

Ogniotrwałe białe cegły (szamotowe)

i platy (także dla piekarzy),

jako też materiały przynależne do budowy pieców.

Fabryka wszelkiego rodzaju pieców

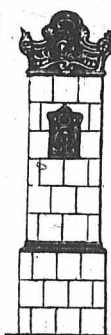
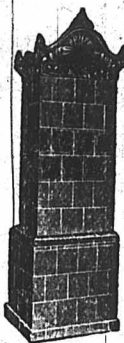
od najprostych do najpiękniejszych.

Urządzenia kuchenne, wanny do kąpiei.

Jak najprędza wykonania nowych pieców.

Reparacje wykonuje się tanio i fachowo na-
tychmiast.

Sala z wzorami przy fabryce.



Chrześcijański interes.

Baczność!

Miałem okazję taniego zakupu
z pewnej fabryki wielkiej ilości
ubrań dla dzieci i chłopców,
jako też **jop zimowych i**
paletotów, które dawniej ko-
szowały 8, 9, 10—12 mk. Obe-
cnie oddaję je po **3, 3.50 i 4**
mk. Dla tego szanownym moim
Odbiorcom nadarza się okazja za-
kupna dobrych rzeczy łatwych i
zimowych po zadziwiająco niskich
cenach.



Jan Gieron, Racibórz

Tylko Długa ul. nr. 60,

naprzeciw król. gimnazjum,

obok apteki pod łabędziem (Schwanapotheke).

Do nowej budowy niech każdy kupuje

tregry, cement, pape,

gwoździe, gyps, deski, dyle

i wszelkie części pieców

tylko w firmie

G. Klockiewicz,

Wodzisław,

skład żelaza i materiałów budowlanych,
a będzie dobrze i rzetelnie obsłużony.

Na Gwiazdkę

jeszcze o 10 proc. taniej.
Więc tak tanio to już Panu
żadna firma w świecie nie
sprzeda.



**Wiele??
pieniędzy
zarobi
każdy
gdy będzie
posiadał mój
cennik**

na zegarki, łańcuszki, pier-
sionki, stemple, drukarnie,
lampki, portmonetki, noże,
kosy, brzytwy, śpiłki, płyty,
gramofony, sławne Allegro
harmoniki, flety, skrzypce,
klarnety oraz książki do na-
bożeństwa i powieściowe.
Wszystko o 10% taniej.

Liczne zamówienia i po-
dziękowania świadczą o ta-
niej i rzetelnej sprzedaży.
Proszę napisać Pan zaraz do
mnie swój adres, a chętnie
każdemu ten cennik darmo
i franko nadesłę.

Zegarki od mk. 1,95

Budziki „ „ 1,58

Adres **M. Danecki**
Poznań-Posen
St. Martinstrasse nr. 58.

Cygara

w opakowaniu na podarki

po 10, 25, 50 i 100 sztuk

poleca po każdej cenie

Skład cygar

Racibórz
Dworcowa ul. 11
telefon 279

Max Dinter

Opole
Krakowska ul. 24
telefon 35.

Mebble!

Kto potrzebuje mebli, ma jak największy wybór, dobrze i tanio, na odpłatę w moim składzie.

Wielki skład pierza.

Max Weissenberg,

Krzyżanowice (Kreuzenort).

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane dylówki sosnowe, świerkowe, rantówki (randbretter), DESKI na dachy szerokie, szalówki, drzewo, (Halbhölzer).

łaty, belki i krokwie, rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materiał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bozackiej ul. nr. 20 przy przejściu kolejowym.

Wielki skład materiału stolarskiego w wszelkich gatunkach drzewa i każdej grubości.

J. Tichauer, skład drzewa, Racibórz-Ostróg.

Smarowidło na skórę

czarne i żółte w węgorkach po 5 funt. 2.75 mk.

Najlepsze smarowidło do wozów

1/4 cantn. 4.25 mk.

Wszelkie środki lecznicze dla zwierząt, pozostawione do publicznego użytku.

Proszek do tuczu świń i do żeru.

Proszek na żółty dla koni.

Kółka gumowe dla centrifug Titania.

F. Switawsky,

nast.

właśc. H. Kalus, drogeria,

Racibórz, Nowa ul. 3.

Podarki gwiazdkowe

w cygarach i papierosach

zakupuje się najlepiej w

składzie cygar J. Heinze,

w Raciborzu, ul. Nowa 29, Flurstr. 1, Odrzańska ul. 19, mającym

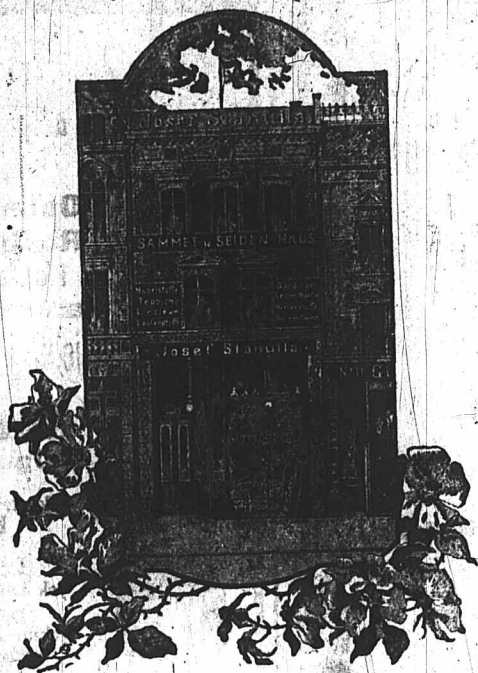
około milion cygar i papierosów w zapasie.

Piękne opakowania gwiazdkowe i pudełka sortymentowe.

po 25, 50 i 100 sztuk w każdej cenie.

Import cygar hawańskich, papierosów krajowych i zagranicznych.

Handlarze i karczmarze otrzymają jak najniższe hurtowne ceny fabryczne.



Kochani Czytelnicy tej gazety!

Skoro potrzebuje ktoś rozmaitych rzeczy na wesela, chrzciny, pogrzeby, w podróż itd., niechaj śmiało przybywa do składu

J. Stanulla

następcy,

w Raciborzu, Rynek,

gdzie otrzyma wszystko, co potrzebuje, po jak najniższych cenach, jako to: **chusty do okrycia, wielkie chusty** (spiegel), **chustki na głowę, materye na suknie, aksamity, plusze, atłasy,**

XX cale wyprawy ślubne, XX

jako to: okrycia na łóżka, firanki, materye na chodniki, poszwy i wszystko co potrzebne do domowego użytku!

Ściśle rzetelna usługa!

Bank Ziemski-Landbank,

G. m. b. H. w Bytomiu G. S. (Beuthen O./S.), ulica Dworcowa (Bahnhofstrasse) 37 i p. przyjmuje depozyta do swej kasy oszczędności placąc 4 1/2, 4 1/4, 4 i 3% zależnie od terminu wypowiedzenia.

Kupuje i parceluje posiadłości ziemskie oraz pośredniczy w sprzedaży tychże.

Udziela pożyczki na weksle.

Urządza dla p.p. kupców i przemysłowców rachunki bieżące (kontokorrenty).

Pieniądze wpłacać można dla zaoszczędzenia porory na nasze pocztowe konto czekowe (Post-scheck konto Breslau I 5326).

Kasa otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do 1 w południe.

Telefon nr. 1325.

W Kozlu!

Bank Ludowy

ul. Koszarowa (Kasernenstr.) 9

przyjmuje wkładki, oszczędności, zaczawszy od jednej marki po

4% za czterocrocznym wypowiedzeniem,

3 1/2% miesięcznym

3% tygodniowym

Udziela pożyczek na weksle w jak najdogodniejszych warunkach.

Bank otwarty w dni powszednie od godz.

8-12 przed poł. i od 2-4 godz. po poł., w nie-

dziele od godz. 8-9 1/2, przed poł.

Kto potrzebuje na wesela i inne uroczyste okazy

WINA,

niechaj kupuje wprost w prasowni, wtedy bowiem może być pewnym, że nie dostanie

żadnego wyrobu sztucznego, jaki się często jeszcze kupuje n. p. pod nazwą likieru korzennego i t. d.

Aż do dalszego sprzedaje

słodkie

wino jabłkowe, litr po 50 fen.

przy zakupie najmniej 5 litrów.

Próbki bezpłatnie.

S. Stein,

fabryka wina

jabłkowego,

Racibórz, ul. Odrzańska 41.

przy starym moście Odrzańskim.

G. Fraenkel

Racibórz, Odrzańska ul. 22.

Polecam na zimę mój wielki skład gotowej

garderoby

męskiej i dla chłopców

po zadziwiająco niskich cenach.

Jupy zimowe

od 5 mk. pocz.

Paletoty zimowe

od 12 mk. pocz.

Ubrania dla dzieci

(z ciepłą podszewką)

od 3,50 mk. pocz.

Plaszcze cesarskie

od 12 mk. pocz.

Paletoty dla chłopców

od 5 mk. pocz.

Spodnie (galoty) zimowe

od 3 mk. pocz.

Ubrania, najnowszy krój.

Ulstry, modne desenie.

Największy wybór!

Najtańsze ceny!

Rzetelna usługa!

Wykonanie na miarę pod gwarancją dobrego przylegania.

Wielki skład sukna.

Georg Fraenkel,

Racibórz, Odrzańska ulica 22.

Proszę dokładnie zważać na moją firmę!

Bacność Gospodarze!

KUPRIN

jest podług doświadczeń cesarskiego zakładu biologicznego dla rolnictwa najlepszym środkiem do bejcowania pszenicy.

Kuprinem bejcowane ziarna nie żrą bażanty, wrony ani myszy i inne szkodniki.

Kuprin wypędza krety i szczury.

Do nabycia tylko u

L. Gryglewicz

Drogeria św. Jana

na Wielkim Przedmieściu nr. 12

Drogeria Zamkowa

Bozacka ul. nr. 3.

NOWY ROK.

„Pak-puk!“ — „Kto tam?“ — „Ja, Rok Nowy.“
 Odezwał się głos za drzwiami.
 Szmer powstał między dziatkami
 Szepty jakieś i rozmowy.
 „Prosim, prosim!“ — I wszedł młodzian,
 W jakiś dziwny strój przyodzian,
 Miał w prawicy młot ze stali,
 Ciskający błyskawicę,
 Na piersi tarczę z kryształu,
 Suknię szytą z samodziálu.

„Co to!“ — „Dary!“ — Zdziwienie...
 A On podniósł młot do góry
 I tak mówił: „Kruszy mury
 Młota tego uderzenie
 I największy głaz wywraca.
 Daję młot ten — to jest Praca!
 Rękawica zaś żelazna,
 To Wytrwałość!... Kto podejmie,
 Ten rozkoszy trudu żazna,
 Świat powita go uprzejmie!“

„Lecz to wszystko nie wystarcza!
 Przeciw złej oszczerstwu broni
 Od pocisków tylko chroni
 Kryształowa piersi tarcza;
 W niej jest siła, w niej potęga,
 Która wszelkie zło rozprzega,
 Zawieść każdą na próch kruszy
 Wieniec zwycięstwa podaje:
 Czystość duszy i hart duszy
 Za żelazną zbroję staje.

„Oto dary dla cię ludu!
 Najprzedszy skarby mojej...
 A pomnijcie, że w tej ziemi,
 Grzebiąc dłońmi wytrwałemi,
 Odnajdziecie złota dzbany,
 Pracy własnej plon obfity:
 Miły może jest skarb dany,
 Ale trwalszy jest zdobyty.“

Kazimierz Gliński.

MIŁOŚĆ SZPETNEJ.

OPOWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH.

(Dokończenie.)

Gdy zeświecny magistrat miasta Węgrowa w tym samym znalazł się wypadku, co i jego kolega, bo on wykonawca wyroku przed tygodniem był umarł, posłano do Bieczy, miasteczka u stóp Karpat o mil pięćdziesiąt położonego, gdzie dla częstych egzekucji na górskich opryszkach rzeczywiście szkoła wszelkich operacji chirurgicznych tego rodzaju się ukształtowała. Skąd za kontraktami godzono mistrzów sprawiedliwości do miast używających prawa miecza.

Dwudziestego dnia od wydania wyroku wieczorem rozeszła się po miasteczku wiadomość, że pożądana osobistość przybyła, że zaraz, według zwyczaju, w wigili śmierci skazanego, kat będzie z nim wieczerzał, a nazajutrz w samo południe odbędzie się krwawa egzekucja za miastem.

Czas oddzielający wyrok od wykonania. Brygida,

uznawszy bezowocność swych zabiegów, wolała poświęcić do południa modlitwie po różnych kościołach, później zaś odwiedzeniu skazanego, pocieszeniu go i namawianiu do pokuty. Pan Prot zdawał się z zupełną obojętnością oczekiwać śmierci. Gdy był sm, gwizdał, śpiewał, palił fajkę; przy Brygidzie jadł, pił i rozmawiał wesoło, jakby nazajutrz wyjść miał z więzienia. Raz tylko czył, przy wspomnieniu lat dziecinnych i matki w czasie rozmowy, zdawało się Brygisi, że otarł skrycie łzę żalu, czy wzruszenia. Skutkiem jej starań uwolniono go od okucia w kajdany i pozwolono, aby codzień odwiedzał go wybrany przez przyjaciółkę spowiednik, który jednak nie miał pracy, nim go do upały ięć i skruchy namówił.

Tak schodził dzień za dniem i jeszcze nawet w chwili, gdy przyjechał mistrz, Brygida znajdowała się w celi skazanego. Dopiero gdy dozorca przyszedł z oświadczeniem, że już pożegnać go musi, padła zalana łzami na kolana, a namówiwszy Protę do wspólnej modlitwy, w gorącym pożegnalnym uścisku rozstała się z nim na zawsze.

Nazajutrz od samego rana miasto w nadzwyczajnym było ruchu: biegano, rozmawiano, naturalnie o niczem, tylko o mającej się odbyć egzekucji. Biedna nasza Podymówna, sama jedna w całym rohiczyźnie, oddawała się uczuciom żalu. Skoro świt wysłuchawszy na intencję ukochanego zamówionego nabożeństwa, siadła w tem samym oknie, z którego ieraz dawniej patrzyła na niego z żalu i żalu, jak dzielnie harcował na cisawym rumaku, a ponieważ plac egzekucji rozciągał się niedaleko dwórka, żadne z czynionych przygotowań nie mogło ująć jej baczności. Od samego zatem rana widziała, jak zwożono drzewo na rusztowanie, jak takowe stawiano, jak posypywano piaskiem miejsce dla sławnego magistratu; ale patrzyła na to wszystko z całą mocą serca, pełnego religijnej rezygnacji.

Nakoniec o godzinie wpół do dwunastej we wszystkich kościołach uderzono w dzwony; był to znak, że orszak śmierci wyruszał z ratusza. Poprzedzał go niosący chorągiew bractwa dobrej śmierci, które przez pamięć, że matka skazanego należała niegdyś do niego, postanowiło oddać jej synowi ostatnią posługę; za nim szła tuż kongregacja z jarzącym światłem w rękę; dalej zakonnicy miejscowych klasztorów, równie jak i magistrat, w szaty urzędowe i łańcuchy godnościowe przybrany. Na samym końcu postępował krokiem pewnym, pogładzając wąsa, sam pan Prot, z góry na wszystkich patrzący, prawie uśmiechnięty, w towarzysztwie nieopuszczającego go spowiednika, Franciszkanina, a za nimi szedł kat, od stóp do głowy czerwono ubrany, z błyszczącym mieczem siałowym u boku. Ostatnią grupę otaczali halabardnicy, pomocnicy kata i pachołkowie sądowi.

Zaledwo pochód ruszył z przed więzienia, szybkim krokiem podążył ku dworcowi Brygidy znany nam już dawno jej przyjaciel i doradca, pan Szymon, a stanawszy w progu, donośnym głosem zawołał:

— Co mi jejność panna dasz, jeśli ci ocale kochanego pana Prota?

— Pana Prota?... — rzekła Podymówna, ruszając ramionami.

— Tak jest, najukochańszego — powtarzał kuzynperda. — Niedarmo, moja panno, człek tyle razy wycierał pieniek i miał zaszczyt należeć niegdyś do przeświecnej lubelskiej palestry. Mam ja sposób niechybny, niedawno przezemnie odkryty, dla wybawienia delin-

kwentu z rąk kata; ale chce wiedzieć, co za to od panny dostanie.

— Czy czasem wino nie mówi przez was, kochany panie Szymonie — wspominała, bystro patrząc mu w oczy, Brygida.

— Nie, nie! — usprawiedliwiał się stary — mam sposób; idzie tylko o to, co za niego dostanie.

— A czegoż chcecie — zapytała niedbale Brygida, spoglądając w okno, z którego widać już było początek konduktu wychodzący z miasta.

— Niewiele, moja panienko — odpowiedział palestrant — bo któryby przyjaciół zdzierał? Vicium et amicum do śmierci, w domu twoim, kochana panno Brygido, wszelkie wygody, stół i butelkę jarzębówki codziennie, bo słabość żołądka coraz bardziej mi dokucza.

— Mniejsza o to — rzekła Podymówna, a zbliżywszy się do pana Szymona, rozmawiała z nim z cicha, przyczem rozwijał jej papier jakiś i wskazywał na pismo, które zawierał.

Właśnie pierwszy odgłos psalmów śpiewanych nad umarłymi dobiegał ich uszu, a rozpoczynając pochód chorągiew już przechodziła pod oknami. Pan Prot smutnym okiem spojrzał na te dwa domki, gdzie tyle mu chwil błogich upłynęło i gdzie, gdyby był chciał, mógłby dotychczas jeszcze zamieszkiwać szczęśliwy. Humac jednak starannie objawy rozrzewnienia, nieprzystojne w tej chwili dla rycerza, odwracał od tego widoku oczy — gdy nagle drzwi dobrze zamkniętego domku s. p. Maciejowej na oścież się otwarły i wyszła z nich blada od trwogi, cała drżąca, podpierana przez pana Szymona Brygisia. Panna Podymówna, przebiewszy ościerzając dumy, przystąpiła do kochanka, a rzuciwszy mu na twarz złotem haftowaną chustkę, sama przed nim stanęła, zagradzając mu drogę, przyczem pan Szymon, dobywszy jak mógł najpotężniejszego głosu, na całe gardło zawołał:

— Stójcie! Stójcie! W imieniu majestatu prawa zabraniam iść dalej! Oto manifest jejności panny Podymówny zamieszczony do grodu!

Papier zawierał długi wywód, prawem zwyczajowym usprawiedliwiony, a zakończony tym wnioskiem: „Unde patet, że gdy praktyką powszechną praw chełmińskich, magdeburskich, saksońskich i t. p. pozwolono jest, aby wszelki człek bezzenny, prowadzo-

ny na stracenie, gdy mu dziewczka chustkę zarzuci, a zamiarem pobrania się z nim, był natychmiast uwolnionym i oddanym w jej moc i władzę, wzywam imieniem panny Podymówny, która tę rzecz dokazała, sławetny magistrat obecny o wydanie mi pomienionego Prota Wzdory, celem doprowadzenia go do ołtarza, pod odpowiedzialnością przed trybunałami koronnymi, gdyby się tak uczynić wzbrańa!”

W kilka minut później oswobodzony Prot leżał u nóg swej wybawczyni, a podniósłszy się, głosem pełnym wzruszenia przemówił:

— Brygido, może nieraz byłem występny, ale podłym i nikczemnym nigdy. Od chwili zatem, gdy opuszczono i przez świat wzgardzonego, nie wahałem się publicznie wybrać za męża i uczcić tego, który wczoraj już wieczerał z katem, przyjmij moją rękę, z przyrzeczeniem małżeńskiej wierności, jaką ci krótkie słubować będę przed Bogiem. Prędzej zginę, niż bym ci miał w czem wiary nie dotrzymać. Roporzadzaj moją osobą, jak swoją własnością.

— Co Bóg i matki złączyły, tego ludzie nie rozłączą — odrzekła Brygisia, opromieniona radością, podając mu rękę.

Tegoż samego wieczora, przy mnogim napływie zgromadzonego ludu, w kościele Franciszkanów dopełniono aktu ślubnego, i długo całe miasto o niczem więcej nie mówiło, jak o tym związku, w tak dziwnych zawartym okolicznościach.

Przez lat trzydzieści pojęcia Prot umiał dotrzymać danego słowa i ani jedna chmurka nie zaciemniła ich szczęścia. Prawda, że szpetna Brygisia kierowała dawnym Lisowczykiem i sama wszystkim rządziła w dawnymu. Niekiedy odzywała się cygańska natura w szlachciu (bo staraniem żony wrócono mu klejnoty rodowy, przez wzgląd na zasługi i odwagę). Miał nieraz ochotę włóczyć się po sejmikach, jarmarkach, odpustach, handlować konikami; ale wtedy jedno zmarszczenie brwi, jedno pogrożenie palcem Brygisii już te zamiary niweczyło, i ani grał, ani pił, chociaż czasem wyjechał w sąsiedztwo. O dawnych wyprawach swoich nie lubił wspominać, a gdy się zdarzyło, że przy chrzcinach lub na weselach sąsiedzi, podochodząc go miodem, chcieli co z niego wybadać, najczęściej, pokiwawszy głową, mówił:

— Ot głupstwo wszystko i marność! Młodym najczęściej w głowie świta i szukamy szczęścia po niebie, albo za morzami, kiedy ono tuż przy nas, przed sąsiednim płotem stoi. Robięm, jak drudzy, szaleństwa i głupstwa, ale... szkoda czasu o tem i opowiadać...

BOŻE NARODZENIE

W RÓŻNAYCH KRAJACH.

(Ciąg dalszy.)

Nie po wili, jak w Krakowskim, Poznańskim i Mazowieckim, ale przed wilią idzie gazda do ogrodu, jeśli ma kilka owocnych drzewek i grozi mu iupaga, albo rąbawica, mówiąc: „Zetnem cię, zetnem — bes (będziesz) widziało, jako cię zetnem!” gazdzina jednak wyprasza drzewko od śmierci, wołając: „Nie tnij, to be (będzie) rodziło!”... I tak do trzeciego razu, a to drzewo bywa potem „takie rodzone, co ludzie na świecie!”...

Od południa wilią staje się uroczysłem świętem: orzyszała na rwał izbę choinkami, myją się, cze-

szą, ubierają w odświętne odzienie. Gazdzina gotuje na wigilijny „obiad”, jak tu nazywają tę ucztę wieczorną, co jest najlepszego, a gdy wszystko gotowe, ściągają na stole sropek owsa niemieckiego, po czterech rogach pod słomę gazdzina kładzie po bochenku chleba, przykrywa to prześcieradłem i kładzie na środku stołu paczkę opłatków i miseczkę z świeżo wybranym z ulla miodem. Z wejściem gwiazdy zapala się światło i wszyscy domowi kłękają do pacierza, potem ojciec zasiada do obiadu, łamie opłatki, smaruje je miodem i każdemu z obecnych daje po kawałku; żadnych przytem nie wyrażają sobie życzeń, jak gdzie indziej. Po spożyciu każdej potrawy (żur, żytni, kłuski jęczmienne, ziemniaki, kapusta, groch, karpiele, grzyby suszone, owoce t. j. jabłka, śliwki, grusze, i nieodzowna strucla, t. j. kukielka z makiem), gazdzina resztki pozostałe wylewa do cebrzyka, w którym przygotowaną jest parzonka z siana dla krów, gdyż one w tym dniu muszą dostać trochę opłatka i każdej potrawy wigilijnej. Zwyczaj ten strzeżony jest i w Poznańskim.

Po uczcie patrzą na niebo: jeżeli gwiazdziste i jasne, to się w tym miesopuście san... bogate dziewczki wydawać za mąż będą; jeśli pochmurne, to biedniejsza. Teraz zaczynają koledować chórem „Anioł pasterzom mówił”, „W żłobie leży” itp. Potem i ca-

czempredzej na Pasterkę, jeśli kościół w pobliżu, stąd o świecie przychodzą goście do ci... np. najczęściej młodzi parobcy zaproszeni przez dziewczki. Te o świecie dziny nazywają „podłazy” i na celu mają życzenia wesółych świąt.

Zwyczaj podłazów zachowywany u naszych gorali, u Serbów, Słowenów, Chorwatów, Bułgarów, w Krakowskim np. zupełnie nie istnieje. Każdy „podłaznik” sypie owies, wchodząc do izby, i mówi: Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie!

Coby się wam darzyło w komorze,

W oborze,

Kieło kółków

Telo wółków!

Kieło jedlicek

Telo cielceek!

I uia połu daj Boze,

Po dziesiątku w każdym kółku.

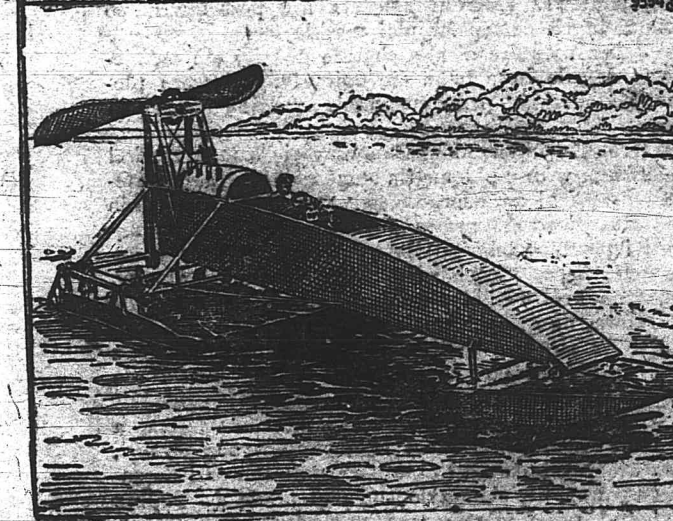
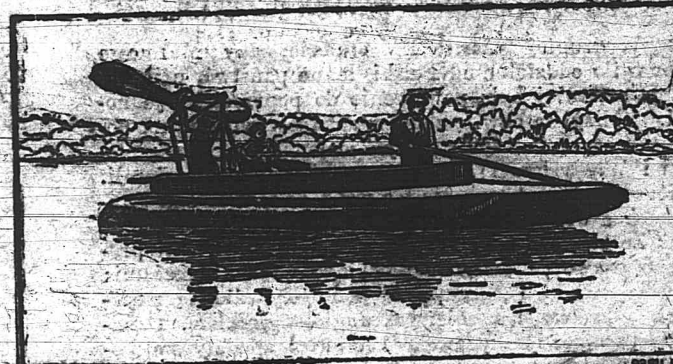
Częstują się też wódką goście i gospodarstwo nawzajem. Całe święta zresztą przechodzą bardzo uroczysto i w cichości, a dopiero na święty Szcz... zaczyna się robić gwarno i wesóło. Kolednicy chodzą od chaty do chaty; po wysłuchaniu ich śpiewów i po wydziwieniu się dostatecznym szop... następują zabawy towarzyskie i tańce.

Rzućmy teraz okiem na zagranicę, przebiegając po krótko świat stary i nowy.

(Spójrzmy na ziemię włoską. Tam święto owo nie jest cichym, pięknym snem dzieci północy, lecz porą przeznaczoną na ciągłe biesiadownictwo. Po ulicach Florencji przekupnie silnym głosem zachwalają swoje „fluste kapłony”, które się najczęściej przy bliższym zbadaniu cudownie przemieniają w chude koguciki. W Medyolanie ambicja i apetyt nie waha się nawet indykami i slega jeszcze wyżej. Neapol zapchany bywa poprostu kramami spożywczymi, których właściciele specjalnie polecają „capitoni”, gatunek węgorka (piecze się go na rożnie). Jez... w Abruzzi dostarczają tych węgorków, które czasem płacić trzeba bardzo drogo. Kogo nie stać na te kosztowne zwierzęta, ten kupuje anguille, rodzaj morskiego węgorka, i zjada go w kółku familijnem, jako capitoni; bądź co bądź, musi się taki anguille raziwać capitoni, choć w smaku nie go nie przypomina, niestety.

Wszystkie wiktuały neap. wzrok przez fantastyczny nieład w uporządkowaniu na stołach i błyskotliwe ozdoby. Najwykleszy przedmiot przystroja kwiat lub wawrzyn, chorągiewka albo kokarda z powiewającymi wstążkami. Nawet kielbasa wygląda, jak grządk róż, a apetycznie przyrządzona głowa świni... trzyma w swoim, tak prozaicznego wyglądu, ryju. Niemniej są góry jarzyn i pagórki szacownych kalafiorów kwiatami porośle, a okazałość ciast w tych różnokolorowych girlandach jeszcze się poleguje.

Z hałasem i wrzawą sprzedających i kupujących, łączy się w harmonię trzaskanie z bicia, osle tenory i barytony, i dudnienie Pifferarów, którzy się podczas Bożego Narodzenia złączają ze swoimi instrumentami z gór Abruzzi do Neapolu, jak gdyby tam było zacicho i zaspokojnie. Niekiedy z ty... pasterzy mają owcze czapki i nogi wysoko okrycone rzemieniami sandałów. Niegdyś pobożne śpiewy odprowadzali przed obrazami Maryi, ale im obecnie policja na to nie pozwala. Jakies stare garlache i wszelkiego innego rodzaju broń palną, znoszą oni ze sobą, gotowi wszelkich sił dołożyć, aby tylko ogólne zamieszanie powiększyć.



Automobile wodne.

Tak jak do poruszania się na lądzie i w powietrzu, tak i do poruszania się na wodzie zastoso... już motory automobilowe, czyli samochodowe. Powstały już różne typy łodzi automobilowych, które z wielką słusnością nazwaćby można łodziami latającymi, gdyż płyną z nadzwyczajną szybkością, zaledwie dotykając wody.



Elhu Root.

Henry La Fontaine.

Pierwszy jest sekretarzem państwa Stanów Zjednoczonych i senatorem; drugi prezesem międzynarodowego stałego biura pokojowego i senatorem Belgii. Obydwaj otrzymali w tym roku nagrodę Nobla za pracę około utrzymania

Zwyczajowi choiny z płonącymi lampkami, odpowiada w Serbii „Badujak”. W wigilię Chrystusowego święta, po południu, chętniej jednak przed wschodem słońca, ścina głowa rodziny jeden z najwyższych młodych dąbczaków na Badujak. Często ścina się ich więcej, a w Hercegowinie takiej wielkości, że cztery do ośmiu wołów wlec je muszą na przeznaczone miejsce. Kiedy patriarcha dojedzie z drzewem do swej zagrody, pozdrawia wszystkich wychodzących naprzeciw członków rodziny życzeniem, aby im dzień ten przyniósł szczęście, na to odpowiadają oni tem samem i posypują Badujak pszenicą.

Jak powszechnie choinka, tak w Serbii Badujak jest osi uroczystości. Podpala się go, a następnie gospodyni rozsypuje naokoło ogniska słomę, naśladując przy tem gdakanie kury, podczas gdy dzieci, udając głos kurcząt, rzucają w płomień orzechy. Część tej słomy podściela się nazajutrz domowemu piastwu. Teraz wszyscy zasiadają do kolacyi, bacząc pilnie, by Badujak nie zgasł przez noc. Kiedy się zaś już prawie spali, obchodzi się z nim budynki gospodarze, ule pszczelne, a zagaszone drzewo kładzie się w zarosła oliwne, aby i na te ważne źródła dochodów spłynęło błogosławieństwo, które przynosi Badujak.

F. Kanitz opisuje jeden z pięknych obyczajów serbskich w czasie Bożego Narodzenia: W Serbii ów-
winy dzień świąt poprzedzonym jest dwoma małemi świętami, które rozweselają dusze dorosłych, nierównie jednak więcej dusze młodzieży. Pierwsze „świę-

to matki” (Materice) obchodzi się przedostatniej niedzieli: drugie „święto ojca” (Otcevi), ostatniej przed Bożem Narodzeniem. W dniu „Materice” starają się dzieci opanować, wcale nie przenośnie, swoją matkę, w chwili, kiedy ta się tego najmniej spodziewa; krępują jej nogi i nie puszczają, aż się wykupi orzechami, owocami itp. To samo odbywa się z ojcem w „Otcevi”.

Sam dzień głównego święta oznajmianym jest światu wielką kanonadą. Jeden z członków rodziny idzie rano do wody, rzuca na nią pszenicę i napełnia dzbanki; tą wodą kropią „Cesnicę” (gatunek ciasta) i potrawy obiadowe.

Kiedy u nas, na północy, zawiewa śniegowa rozściela srebrny całun na ziemi, pobiera dachy chat i pałaców, a cała familia zbiera się koło domowego ogniska, z święta Bożego Narodzenia czyniąc jakąś, raczej rodzinną uroczystość: w południowej Ameryce np. natura cała uśmiecha się rozkosznie, nęci człowieka w pole ciepłym klimatem i rozprasza członków rodziny, jak słońce w południe rozsuwa liście kwiatowego kielicha, zamknięte podczas rannego przymrozku.

(Dokończenie nastąpi.)

ZE WSPOMNIENI HISTORYCZNYCH.

W drugiej połowie XV stulecia, gdy Mazowsze stanowiło oddzielne od Polski, lenne państwo, usiłowan-
niem ostatniej było powrót do poprzedniej jednol-
ści. Zbliżył tę chwilę zbieg wypadków właśnie na po-
czątku stycznia 1462 r., gdy Ziemowit VI, książę pło-
cki i Władysław II, książę rawski, nagłe pominerali. Pierwszy dnia 4 stycznia we wsi i dworze swoim San-
nikach a drugi pod Rawą.

Ze zgonem tych książąt rozpoczął się wielki pro-
ces o prawo do księstwa płockiego wraz z ziemiami:
rawską, wiską i belzką i to pomiędzy familią zmar-
łych a królem Kazimierzem Jagiellończykiem. Dziel-
nice te albowiem prawem lennictwa spadały na ko-
ronę, ponieważ rządcy książęta nie pozostawili po
sobie żadnych następców płci męskiej.

Jakoż niektóre ziemie chętnie godziły się na zje-
dnoczenie, ale inne temu się opierały, zwłaszcza pło-
ckie, podburzane przez pozostałą rodzinę zmarłych
książąt.

Król Kazimierz dowiedziawszy się o tem, zjechał
do Łowicza w celu skłonienia stanów do uległości i zło-
żenia przysięgi na wierność, gdyż nikt nad niego nie
miał słusznieszego prawa. Ale spadkobiercy po ka-
dzieli i powinowaci w dalszym stopniu, tudzież pano-
wie mazowieccy nie chcieli wchodzić w żadne układy.
Naprawdę król zwołał zjazd do Łęczycy, a potem do
Piotrkowa, na których miały być roztrząsane jego pra-
wa. Nikt się tam nie stawiał, owszem wystąpiono z
opozycją i wezwano nawet ościenne mocarstwa do
wzmieszania się w tę sprawę.

Spór toczył się długo i z wielkim rozgłosem, a
choćby prawnicy królewscy stanowczy wyrok wydali,
przez który księstwo Płockie przynależał Polsce i do za-
jęcia upoważnili, skończyło się na tem, że Kazimierz
przyłączył tylko ziemie rawską, posiadanie zaś księ-
stwa Płockiego odłożył do dalszego czasu. Uskutecz-
nił to dopiero syn, jego Jan Albert (Olbracht) w 33
lata później, gdy po śmierci Janusza, syna Bolesława,
księcia warszawskiego, przy którym Płockie pozosta-
wało, ostatecznie wcielił je do korony i na wojewódz-
two zamienił 1495 roku.



Wojsko meksykańskie.

Obr. 1: żołnierze Huerty eskortują schwytanego szpiega.
Obr. 2: gwardia meksykańska

ROLNIK.

Pismo dla spraw gospodarczych, politycznych i społecznych rolników

Módl się i pracuj!

Bezpłatna gazeta tygodniowa do „Nowin Raciborskich“.

Nr. 52.

Racibórz, 25-go grudnia 1913.

Rok XX

O wronach, krukach i ich pobratymcach.

Wiele jest u nas ptaków, które powszechnie uważamy za szkodliwe, chociaż niesłusznie, bo ptaki te są pożyteczne. O kilku z nich mówiliśmy już dawniej, dziś powiemy słów parę o wronach, krukach, srokach i ich pokrewnych. Każdy z gospodarzy zawoła zapewne na wspomnienie o tych ptakach. „Wszak to szkodniki, zjadają nam kurczęta, kurom wyjadają ziarno, wciskają się zuchwale do sieni, stodoły, byleby coś ukrąść!“ Wprawdzie jest nieco w tem prawdy, ale innego będziemy zdania, gdy bliżej przypatrzymy się życiu tych ptaków.

Wronę zna każdy dobrze, więc nie potrzebujemy jej opisywać. W lecie przebywa ona w lasach, a pod zimę zbliża się do osad ludzkich; po wsiach jest jej pełno, a w miastach jeszcze więcej. W lecie zjadają wrony małe ptaszki, które z gniazd wybierają, rzucają się na kurczęta i kaczęta, psują wiśnie, czereśnie i inne owoce. Przez to stają się wrony szkodliwymi i nieraz mogą przypłacić o znaczną stratę. Jednakowoż nie możemy wrony ostatecznie potępiać.

Wrony żywią się także padliną, przeszukują gorliwie śmietniki, szukając tam resztek mięsa i wszelkiej innej żywności.

Jest to rzecz bardzo wielkiej wagi. Gnijące odpadki zatruwają powietrze swym wyziewem, a gdzie powietrze nie jest zdrowe tam i ludzie zdrowymi być nie mogą. Gdyby nie było wron, kruków, gawronów i kawek, bo te wszystkie ptaki żywią się w zimie głównie padliną, toby pozostawało bardzo wiele gnijących resztek, powietrze byłoby nie do zniesienia. Choroby mogłyby się łatwo szerzyć i roznosić zniszczenie wśród mieszkańców.

To jest jeden bardzo ważny pożytek, jaki nam wrony przynoszą, ale jest jeszcze inny. Gdy oracz na wiosnę plęgu na pole wywiedzie, wtedy ciągną za nim wrony i szukają dzióbami w przewróconej ziemi. Czegoż one chcą? Otóż w ziemi znajduje się bardzo wiele pędraków chrząszcza majowego, który jest przecież znany szkodnikiem. Pod jesień zakopują się gąsienice tych chrząszczy zwykłe pędrakami zwane, głęboko pod ziemię i przebywają tam przez 3 lata. Gdy plęgu wywraca skiby ziemi, wyrzuca na wierzch pędraki chrząszczy. Wrony zjadają je gorliwie i przez to niszczą tysiące tych szkodników.

Wrony budują sobie gniazda z suchych galezi i mchu, najchętniej na drzewach szpilkowych. W marcu znosi samica 3—5 oliwkowych, ciemno-krop-

kowanych jaj, a wylęgłe młode żywią rodzice starannie. Wronę hodowaną z młodu można łatwo wyczyczyć wymawiać kilku słów, ale przecież nie jest ona tak pojętna, jak kruk, o którym teraz pomówimy.

Ptak ten nieco większy od wrony jest pięknej czarnej barwy, która się mieni w rozmaite tęcze kolory. Żyje on parami a nie gromadnie jak wrona i to szczególnie w okolicach lesistych, a pod zimę zbliża się do siedzib ludzkich, szukając żeru.

Co do pożywienia, nie jest kruk wcale wybredny, lecz przeciwnie zjada byle co. Przeważnie żywi się ściervem, podobnie jak wrona, przeto staje się pożytecznym, z drugiej zaś strony napada na młode zajączki, młode kuropatwy, przepiórki i chruszciele i przez to wyrządza w zwierzynie znaczna szkoda. W braku innego pożywienia zjada myszy, normki i krety, żywi się nadto gadami, ślimakami, chrząszczami, także owocami i zbożem, osobiście zaś zjada z głodu groch.

Gniazda budują sobie kruki na wysokich drzewach i skałach i to z suchych patyków, wyścielają je ziemią, mchem i włosami. W kwietniu znosi samica 4—5 jaj zielonkawatego koloru, brunatno nakrapianych, z których wylęgają się młode przy końcu tegoż miesiąca. Młode krukęta są bardzo żarłoczne i zjadają wiele ścierva, ptaszków, gadów, które im rodzice w wielkiej ilości przynoszą.

Kruk jest ptakiem nadzwyczaj mądrym i przebiegłym. Ponieważ bierze przeważnie pokarm zwierzęcy, przeto cały dzień ugania za łupem. Schwytanego ptaka pożera prawie żywcem. Szczególną własnością kruków jest ich ogromny pociąg do kradzieży, szczególnie przedmiotów błyszczących, które później starannie chowają. Stąd też powstało przysłowie „kradnie jak kruk“. W ten sposób były często kruki sprawcami rozlicznych kradzieży, o które niesłusznie ludzi podejrzewano. Kruk jest bardzo ostrożny i przezorny, grożące mu niebezpieczeństwo zaraz przeczuje i dlatego jest trudno zbliżyć się do niego i zastrzelić.

Kruk znany jest ze swego długiego wieku. Jak długo żyć może, tego dokładnie nie wiemy, ale w każdym razie żyje najdłużej ze wszystkich naszych ptaków.

Jest on od wrony znacznie pojętniejszy i daje się bardzo łatwo nauczyć przeróżnych słów, które co chwila powtarza. Przyrodnik Pietruski opowiada o jednym z kruków, które hodował, że oprócz przeróżnych słów, umiał wołać po imieniu wszystkich chłopców, którzy około niego chodzili, dalej kląć po polsku i po rusku, a nadto wybornie kaszlać.

Niektóre choroby koni.

Podobny do kruka, lecz nieco mniejszy od niego jest gawron, barwy czarnej z niebieskim połyskiem. Dziób ma długi, nasada dzioba i nozdrza nieupierzone lecz strupowate, i po tem można go łatwo poznać. Prowadzi życie bardzo towarzyskie. Gawrony przebywają głównie na równinach, gdzie na kraju lasów budują swe gniazda. Na jednym drzewie jest gniazd kilkanaście, a w jednym lesie nieraz do 500 gawronów. Gniazda nie budują starannie, lecz z suchych gałęzi i cierni, które po bieżnie wyścielają sianem i trawą. O gniazda kłóca się z sobą często i dlatego też zwykle jedno z pary pozostaje w gnieździe na straży.

Gawron jest ptakiem zupełnie towarzyskim, bo nie tylko gawrony żyją z sobą w wielkich gromadach, ale także razem z wronami i kawkami i szpakami.

W przelocie swym w listopadzie i w lutym odwiedzają te ptaki nasze góry w niezliczonych stadach, złożonych z 3000—6000 sztuk, gdzie szukają razem z wronami i kawkami pędraków.

Gawrony żywią się po największej części pędrakami chrząszcza majowego i innych owadów, ściwieru i zboże rzadko kiedy zjadają. Ponieważ prawie wyłącznie ich pożywieniem są pędraki chrząszczy majowych, przeto, zjadając ogromną ich liczbę, przynoszą nam znaczny pożytek.

Kawka jest mniejsza od gawrona, ma dziób i nogi czarne, czolo, krzyż, skrzydła i ogon czarny, a spód ciała popielaty. Przebywa na wieżach, kościołach, starych zamkach, czasem w lasach, ale wogóle chętniej przebywa po miastach. Tutaj na wieżach odbywają swe burzliwe narady, na których zawsze się kłóca, bo są niezgodliwe. W listopadzie odlatuje po większej części wraz z gawronami na południe, a w lutym powraca. Pokarm biorą kawki rozmaite, zjadają chrząszcze, koniki polne, ślimaki, także jagody, zboże, w zimie zaś żywią się czemkolwiek tylko mogą.

W końcu jeszcze słówko o sroce. Opisując jej nie potrzeba, bo każdy zna ją dobrze. Przebywa ona wszędzie, szczególnie w okolicach górskich i to w pobliżu mieszkań ludzkich.

Na wiosnę i w lecie żywią się sroki pędrakami, chrząszczami, które za pługiem zbierają, dalej różnymi jagodami i owocami. W zimie szukają żeru w pobliżu domostw, wciskają się do sieni, okien, a na śmieciach ściwieru zjadają.

Przy końcu lutego zaczynają budować sobie gniazda na szczytach drzew i to z pewną prze-myślnością. Gniazdo jest obszerne w kształcie koszyka, wysłane suchymi gałęziami i cierniami. Nakrywką jest z ciernistej tarniny, a wchód do gniazda znajduje się z boku.

Sroki dają się łatwo oswoić, nauczyć kilka słów i wogóle nie są wcale głupimi ptakami. Natomiast sroka jest bardzo lekkomyślna i nieostrożna, przeto jest też łatwo ją podejść i zastrzelić.

Wszystkie te ptaki, o których teraz mówiliśmy, są wogóle pożyteczne, ponieważ zjadają wielką ilość ściwieru, pędraków, chrząszczy majowych i innych owadów szkodliwych dla rolnika. Wprawdzie wyrządzają też i szkodę, zjadając kurczęta i robne ptaszki, ale przecież szkoda jest o wiele mniejsza od pożytku, który przynoszą. Ptaki te zasługują więc na ochronę, a nie na zagładę.

Gruźlica. Siedlisko tej choroby jest w pęclach, a szczególnie w tylnej ich stronie; początkiem jej bywa nabrzmienie skóry, które częstokroć sięga aż do kolana; w kilka dni potem sączyć się zaczyna kleista wilgoć, a właściwiej materyja nieprzyjemnie woniąca, włosy wyłazają miejscami i tworzą się rozpadliny i małe wrzodki, z czasem, przy dłuższym trwaniu, choroba ta przemienia się może w inną zwaną psie włosy czyli chorobą nadkopycia. Dopóki jest zapalenie zależeć będzie leczenie na tem, aby okładać nogi letnim odwarem ze lnianego siemienia i korzonków słazowych; skoro zaś zaczęła już sączyć się wilgoć, zmywać trzeba z początku nogi ciepłym odwarem okruców z pod siana, a potem surowym rozczynem alunu i białego wityriolu, czyli koperwasu (każdego po 2 łyty w wodzie w 1 kwarcie). Zawsze przytem dawać koniowi podostatkami suchej słomy na posłanie, i utrzymać pod nim podłogę czysto.

Wypłeczenie. Bardzo częsta przypadłość koni, jest od poślizgnięcia się, od złego stąpienia, od nagłego zwrotu, upadku pochodzące stłuczenie ramieniowego stawu, i z początku zwykle połączone z zapaleniem tej części. Poznać się tę przypadłość po tem, że koń chorą nogę nie tak wysoko podnosi, i mniej daleko wyciąga jak drugą z tejże pary, przy czem także uważać można i to, że ją całą odrzuca stawia na ziemi. Gdy się mu staw ramieniowy przycisnie, okazuje w nim ból, niekiedy także, czuć się w nim daje gorąco i widać napuchłość. W stojni koń stawia naprzód chorą nogę. Chcąc konia uleczyć, trzeba koniecznie nie używać go przez jakiś czas. Uwiązać go trzeba w stojni wysoko, aby nie mógł się położyć i dać mu podostatkami posłania. Jeżeli są oznaki zapalenia, jako to: gorącość, nabrzmienie, ból i t. d., wtedy natychmiast obłożyć trzeba chore miejsce gliną, którą odwilżyć się będzie mieszaniną octu i soli, lub też wodą blejwasową. Gdy od tego w kilka dni znikną ślady zapalenia, tedy przez kilka dni jeszcze nacierać trzeba po dwa razy na dzień spirytusem mydlanym i kamforowym, wzięwszy obydwóch po równej ilości, już to dla wzmocnienia stawu, już dla zupełnego usunięcia mogącej być jeszcze kulawizny. Wtedy tylko kiedyby nie było żadnego śladu zapalenia, można użyć zaraz w początkach ostatniego lekarstwa. Zastarzałe wypłeczenie wyleczonym tylko być może za pomocą ostrych maści, zawłok i przypiekania rozpalonem do czerwoności żelazem. Co się tu powiedziało służy także do leczenia stłuczenia lub wywichnięcia innych stawów.

Odsednienie. Powstaje zwykle od nierównego leżenia lub od innej wady siodła lub upręży; poznać je można po mniej więcej gorącym i bolesnym wrzodzie na kłębie lub na grzbiecie konia. Łatwo zagoić go można w początkach przez okładanie szmatą omoczoną w zimnej wodzie blejwasowej, jeżeli zaprzestanie się uciskania lub ściągania sedna. Jeżeli zaś koń ciągle jest używany, powstaje ropienie, które, gdy nie może wydobyć się na wierzch, zagłębia się, gnoji ciało naokoło i po ciąga za sobą obszerne owrzodzenie. Jeżeliby od ciągłego uciskania utworzył się pryszczel, wtedy wypadłoby odnieść go smarowaniem tłustą, a potem zdjąć nożem do czysta.

Unicie strzałki. Jest to z początku gniecie, potem wrzodziaste psucie się strzałki, która w końcu wygląda podobnie jak drzewo od robaków stoczone, i sączy wiele cieczy bardzo odrażliwej woni. Przypadłość ta powstaje zwykle od nieczyścigo utrzymania i zaniedbania czyszczenia strzałki; dlatego właśnie najczęściej zdarza się u tylnych nóg, któremi koń stoi ciągle na mokrym gnoju.

W początkach łatwo się udaje uleczenie pilnem szyszczeniem kopyta, a prędzej jeszcze nastąpi ten skutek, gdy się posypywać będzie co dzień dwa razy strzałkę proszkiem wapna lub białego wityriolu. Jeżeliby się zaniedbało leczyć, tedy przypadłość zamieni się może w bardzo złośliwego, trudnego do uleczenia raka strzałkowego.

Skaleczenie ostrym przedmiotem. Najprzód opatrzyć się ranę, wydobywa się z niej rzecz raniącą, obca, wymywa się czystą wodą z octem i nakrywa pakulami. Jeżeliby się rana ropiła, wymywać ją trzeba co dzień letnią wodą i okładać pakulami. Gdy się konia oszczędzi, rana się prędko zagoi. Jeżeli nie, użyje się maści z 2 części terpentynowego oleju i 1 żółtka z jaja.

Stłuczenie podeszwy kopyta. Tak się nazywają sino czerwone miejsca pokazujące się przy zrzynaniu kopyta w kacie podeszwy na wewnętrznej stronie (szczególniej u przednich nóg). Powstają one od ciśnienia źle urządzonej podkowy, albo też od kamyków wciskających się między podkowę, a kopyto, gdy to będzie zbyt wybrane. Chcąc to złe usunąć, trzeba owe sine plamy wyrznąć do czysta z podeszwy, powstałe stąd dolki wypełnić żywicą i obłożyć gliną. Potem przybić trzeba dobrze urządzone podkowę. Gdyby się tego nie zrobiło i gdyby podeszwa dłużej była uciskana, wtedy nastąpiłoby ropienie, i trudno byłoby potem wygoić konia z tego kalectwa.

Katar. Jest to choroba koni podobna do kataru u ludzi, zależy na zapalnej drażliwości śluzowej błony w nozdrzach. Dlatego też z początku zacierwienięją się wewnątrz nozdrza i są suche, potem płynąć zaczyna klejka, wodnista wilgoć. W początkach koń mniej okazuje ochoty do jada. Czasami jednak mocniej objawia się choroba, rozszerza się zapalenie i następuje mocna gorączka.

Zwyczajną przyczyną bywa zaziębienie. Jeżeli ta choroba w niższym jest stopniu, przemienie ona w przeciągu 14 dni sama przez się, byle tylko koń utrzymany był ciepło i nie używano go do pracy. Jeżeli zaś w wyższym jest stopniu, połączona z gorączką, zrobić trzeba gęste ciasto ze 4 łytów saletry, 8 łytów soli Glauberskiej, 4 łytów lukrecyi z mąką i wodą zarobionych, i dawać go koniowi po 3—4 razy na dzień, za każdym razem po 2 łyżki. Kiedy wilgoć odpływać zacznie, użytecznem być może następujące lekarstwo: salmiaku 2 łyty, anyżu i proszku lukrecyi każdego po 4—6 łytów zarobić z mąką i wodą na ciasto i dawać 3—4 razy na dzień po dwie łyżki.

Zagwożdżenie. Kiedy, przybijając podkowę, za głęboko wbije się hufnal, albo też gdy się w ścianie kopyto zagnie, wtedy żywe mięso przy ścianie kopyta albo się ugniało, albo też zrani się, i to się nazywa zagwożdżeniem. Poznać je można po drzeniu konia, gdy mu podkowę przybijają lub gdy stuka się młotkiem w hufnal, którym go zagwożdżono, bo wtedy za każdym jego uderzeniem odzywa się ból koniowi, którego on nie czuje od uderzenia w inne hufale.

Kiedy się w początku zaraz pozna zagwożdżenie, i gdy hufnal nie zranił żywej części, wtedy tylko nastąpiło uciśnienie, i krew się nie pokaże, wyciągnąć więc należy hufnal, a sama natura zagoi to małe kalectwo. Jeżeli zaś na wyciągniętym hufnalu pokaże się krew, i za nim krew płynie, puścić trzeba w otwór tej rany parę kropli oliwy lub innego tłustego oleju, ale nie terpentyny; zasmarować ją woskiem lub smołą, i zapobiegać się będzie zapaleniu zimnem okładaniem gliną lub częstem polewaniem zimną wodą. Jeżeliby się rana wkrótce nie zagoiła i nastąpiło ropienie, zasięgnąć trzeba rady weterynarza.

Praktyczne rady.

— Krowy, mleczne czy korzystniej jest paść burakami czy kartoflami (ziemniakami).

1. Przy tej samej wartości odżywczej buraki w porównaniu z ziemniakami mają prawie podwójną objętość. Ma to znaczenie ogromne, nad czem tu się rozszerzać nie ma miejsca. Wspomnę tylko, że wprowadzenie tak wielkiej ilości okopowych do paszy niezmiernie wpływa na rozwój mleczności; że buraki tą objętością swoją dają możność łatwego zapalenia obryzmego żołądka krowy; pasza smaczna i bardzo strawna, przez co zmniejsza się potrzeba napychania go trudną strawną i drogą balastem — słomą.

2. Buraki są paszą tak zdrową, że największe nawet ilości nie są szkodliwe, gdy ziemniaki powyżej 25 ft. dziennie już są niebezpieczne; powodują kolikę, biekunkę, odcięcie i t. p.

3. Większy z powyższego względu stosunek okopowych w paszy znakomicie wpływa na rozwój mleczności, a obawa o chudość mleka o tyle tylko jest uzasadniona, że pewnie jego rozrzedzenie tarzyszy każdemu powiększeniu mleczności, choćby ono było spowodowane nawet dodatkami makuchu. Tłuszcz w mleku jest raczej związany z jego ilością, a nie z rodzajem paszy, głównie zaś jest właściwością samej krowy.

4. Nie jest bez znaczenia, że krowy, zjadając dużo buraków, mniej piją wody, zwykle w zimie bardzo zimnej, przez to mniej paszy potrzebują zużyć na ogrzanie ciała. Nadto, duże ilości soku roślinnego w burakach, zawierającego różne sole, nie są bez wpływu na organizm.

5. Idąc od lat kilku śladem Duńczyków (obyśmy zaszli tak daleko, jak oni!), sądzę, że powinniśmy się ściśle trzymać ich wzoru, — a tam przecież buraki stały się podstawą paszy dla krow. K. Wulff przytacza, że w początku rozwoju mleczarswa, w 1881 r. plantowano tam 2 mile kwadratowe buraków, a w r. 1907 aż 42 mile! Jeszcze w 1998 spaso ich po 9 kilogramów, a w 1907 po 35½ kilogr. dziennie na sztukę w przecięciu.

Co do formy spasanja, to najlepiej każdą paszę zadawać oddzielnie; buraki więc kłaść wprost do żłobów, zgruba tylko przesiekane, o ile są bardzo duże. Ziemniaki dawać także na surowo, w całości bez obawy o złe skutki; o ile jednak ziemniaki są nadpsute, nadmarznęte lub wykielkowane — trzeba je parować, aby krow na chorobę nie narazić. Urządzanie polki w większym gospodarstwie jest bardzo kłopotliwe, a korzyści z tego niewielkie; o ile polka jest ciepła — ma pewną wartość w zimie ze względu na ogrzanie organizmu. Wogóle

Jest to zachód nieco przeceniony, szczególnie wśród mniejszej własności, z powodu, że krowa załakomiona tym sposobem wypije więcej wody lub zje więcej siewki, polanej tym odwarem. Ale więcej wart 1 funt makuchu niż ceber takiej pójki lub kilka funtów chudej słomy.

— Dyfterya u ptactwa domowego stanowi chorobę bardzo zaraźliwą i długotrwałą. Zwykle czas trwania tej choroby liczy się na tygodnie, a nawet na miesiące. Przy tej chorobie mogą być zajęte prawie wszystkie błony śluzowe w organizmie, i dlatego też do zupełnego wyzdrowienia potrzeba usunąć chorobę ze wszystkich błon zajętych, gdyż bywają wypadki, przy tak zwanem pozornem wyzdrowieniu, że choroba na jakiejś części błony śluzowej dalej istnieje, stając się powodem do ponownego zapadnięcia na dyfterję. Tem się objaśnia, że sztuki, pozornie wyleczone, napowrót podlegają chorobie i w nowym lub oczyszczonym kurniku wywołują znowu chorobę. Procent śmiertelności przy tej chorobie dochodzi do 70. Wziawszy przytem pod uwagę długotrwałość przebiegu choroby i niepewność wyleczenia, niewiele stracimy, gdy wszystkie sztuki oddamy na rzeź, nie oszczędzając nawet pozornie zdrowych. Po usunięciu podejrzanych okazów, kurnik należy poddać gruntownej dezynfekcyi, i kurnik powinien stać otworem, dla przewietrzenia, przez 3 tygodnie. Najskuteczniejszym środkiem dezynfekcyjnym jest formalina, której z korzyścią możnaby użyć zamiast kwasu karbolowego.

Leczenie niewiele korzyści przynosi. Ze środków leczniczych najwięcej pomocnem okazało się jedzłowanie tyśiącznym roztworem sublimatu zajętych błon śluzowych.

Drobne wiadomości.

* **Najlepsza krowa** znajduje się w Ameryce, w stanie Illinois — jest to krowa rasy Jersey (czyt. „Dżersy“), która to rasa pochodzi z wyspki angielskiej tegoż nazwiskiem i odznacza się najtłustszym mlekiem. Krowa, o której mówimy, dawała mleko o 5% tłuszczu, tj. mniej więcej dwa razy tak tłustę, jak mleko krów holenderskich, dziś u nas tak bardzo rozpowszechnionych. W ciągu roku krowa dała 8626½ kg. mleka, z którego wyrobiono 556 kg. masła. Podług cen miejscowych, wartość tego masła wyniosła 633 dolary, czyli zgórą 2400 mk. Nadmienić jednak trzeba, że rasa Jersey jest bardzo skłonna do gruźlicy i w naszych warunkach szybko się wyradza.

* **Płodność świń.** Z badań, przeprowadzonych w Ameryce, okazało się, że młode, roczne maciory miewają przeciętnie około 7 prosiąt, ważących razem 13½ ft.; świnię dwu i trzyletnię miewają prosiąt nieco mniej, ale cięższych, bo przeciętnie dwie takie maciorki dają 15 prosiąt, ważących razem 44½ ft. (po 22¼ ft. na jedną maciórę). Wszakże najplodniejsze są maciory starsze, cztero- i pięcioletnie, gdyż dają przeciętnie po 9 prosiąt, ogólnej wagi 29½ ft. Oczywiście, rasa świń bardzo na płodność wpływa.

* **Rozpowszechnienie maszyn roln. w Prusach.** Jakawe dane liczbowe znajdujemy w pismach niemieckich. Na 100 dużych majątków (powyżej 100

hektarów), tylko 2 w Prusach nie używają większych maszyn rolniczych, na 100 dużych gospodarstwach włościańskich (20 do 100 ha.) 8, na 100 średnich gospodarstwach włościańskich (5 do 20 ha.) 30, na 100 małych gospodarstwach włościańskich (2 do 5 ha.) 69 dużych maszyn nie używa. O mniejszych jeszcze posiadłościach niema mowy. Okazuje się dalej, że w dużych majątkach najbardziej rozpowszechnione są żniwiarki, kosiarki i młocarnie parowe oraz siewniki rzutowe i rzędowe; duże gospodarstwa włościańskie używają najwięcej młocarni i maszyn żniwnych; w gospodarstwach mniejszych najczęściej spotyka się użycie młocarni i wirówek do mleka. Ale nawet w najmniejszych gospodarstwach spotyka się użycie maszyn takich, jak plugi i młocarnie parowe, albo maszyny do sadzenia i kopania ziemniaków; stąd jest widoczne, że są to maszyny spółkowe. Tak też jest rzeczywistość — zwłaszcza maszyny parowe tylko niewielka ilość gospodarstw posiada na wyłączną własność. Wykaz obejmuje maszyny następujące: plugi parowe, siewniki rzutowe i rzędowe, żniwiarki i kosiarki, wypielacze wielorzędowe, młocarnie parowe i inne, sadzarki i kopaczki ziemniaków, śrutowniki oraz wirówki do mleka. Mniejszych maszyn i narzędzi rolniczych są oczywiście, rozpowszechnione jeszcze bardziej.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowski, Toruń

Toruń, dnia 22-go grudnia 1913.

Płacono za 50 kilogramów w partjach: Lucerna wolna od kanianki 60—75 mk., koniczyna czerwona krajowa 65—95 marek, koniczyna biała świeża 70—125 marek, koniczyna szwedzka świeża 55—80 marek, koniczyna chmielowa żółta 23—36 marek, inkarnatka rychia 27—32 marek, koniczyna przelot. pospolity 50—70 marek, rajgras szkocki (żyłca) 19—22 marek, rajgras włoski (żyłca) 22—24 marek, trawa kupkowa 60—65 mk., trawa młodowa 25—40 mk., tymoteusz 22—36 marek, sporek 12—15 marek, Seradela 8—10 mk., tataraka brunatna 9—12 mk., rzepik latowy 18—20 mk., Siemie lniane 15—18 mk., gorczyca żółta 12—16 mk., żyto św. jańskie z wiczką zimową 13—15 mk., wiczką zimowa 22—25 mk., rzepa ścierniskowa duża lub okrągła 75—80 mk., marchew biała, otarta, po prawna 60—70 mk., buraki olbrzymie czerwone mamuty 18—21 mk., buraki ekendorskie żółte 18—22 mk., buraki ekendorskie czerwone 20—23 mk., buraki półcukrowe najpożywniejsze 21—24 mk., mieszanki traw i koniozyn na łąki mokre 48—54 mk., mieszanki traw i koniozyn na łąki suche 45—54 mk., kartofle fabryczne za procent maczki w 50 kg. 7¼, fen., makuchy rzepakowe 7.20 mk., makuchy lniane 8.50 mk., mąka lniana 9.50 mk.

MOJE LECZENIE

- - WODA - -

na podstawie przesłano 40-letniego doświadczenia, napisał książkę Seb. Kneipp. Wydanie czternaste, stron 348. Cena egzempl. oprawnego 3.20 mk. z przesyłką 3.40 mk.

Do nabycia

w Księgarni „Katolika”
Bytom (Beuthen OS.)
ulica Piekarska nr. 3/5.

Tanie czeskie pierze!



1 funt szarego, dobrego, darte go pierza 1 mk., dobre półbiałe 1.30-mk., białe miękkie jak puch 1.70, 1.90 mk., śnieżno białe, najlepsze 2.70, 3.40 mk. 1 funt biał. dużo puchu niedarte 2.00, 2.30 m. Darte cesarskie 2.50, 3.00 m. Wysyłka wolna od cła za zaliczkę przy 10 funt. frank. Zamiana dozwolona. Za niestósowane pieniądze z powrotem. — Cennik darmo. —

S. Benisch, Deschenitz nr. 135.
(Böhmen).